

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Maj 2017



Za Twoim przewodem...

Za Twoim przewodem...

Maj, to kolejny miesiąc znaczących jubileuszy i wydarzeń. Tym razem najważniejszy z nich, to obchody 100. lecia Objawień Fatimskich. 13 maja 1917 roku Maryja ukazała się trojgu dzieciom, którym przekazała orędzia i tajemnice dla świata. Papież Franciszek ustanowił bieżący rok, Rokiem Fatimskim, wskazując na Maryję jako naszą przewodniczkę do Boga. 13 maja nasi palloctyni pojadą oddać hołd Matce Fatimskiej w Sanktuarium na Krzeptówkach w Zakopanem. Relację z tego wydarzenia poznacie Państwo w kolejnym numerze.

To również 90. rocznica ustanowienia hymnu Polski w obecnym jego brzmieniu, o czym przeczytacie Państwo w artykule Grażyny Lipskiej-Zaremba.

Początek maja to także dzień flagi, pamięć o naszym godle państwowym, ustanowienia Konstytucji 3 Maja, a nade wszystko dumą i świadomością, że Matka Boga wybrała sobie nasz naród i opiekuje się nami od wieków. To ona w 1608 r. obwieściła w objawieniu włoskiemu zakonnikowi o. Gulio Mancinellemu, żeby nazywać ją Królową Polski, „Ja to królestwo bardzo umiłowalam i wielkie rzeczy dla niego zamierzam, ponieważ osobiłą miłością do Mnie płoną jego synowie. Ja jestem Królową Polski. Jestem Matką tego narodu, który jest Mi bardzo drogi”. Na Jej cześć w 1628 r. mieszkańcy Krakowa ozdobili wieżę Bazyliki Mariackiej królewską koroną. W 1656 roku we Lwowie, król Jan Kazimierz uznał Matkę Bożą za Królową Polski, a papież Benedykt XV, w 1920 roku zezwolił, by 3 maja obchodzić święto liturgiczne Matki Bożej Królowej Polski.

W maju obchodzimy też święto naszych kochanych Mam. Tym żyjącym i tym, których już z nami nie ma, niech błogosławi i otacza opieką Matka Boża Maryja.

W numerze polecamy także przeczytanie wywiadu z panem burmistrzem Pawłem Kanclerzem, z którym na temat kultury w Ożarowie Maz. rozmawiała Grażyna Lipska-Zaremba. ■

Spis treści

Za Twoim przewodem...	2
Realizacja II Tajemnicy Fatimskiej	3
Wydarzyło się	4
Galeria Triduum Paschalne	5
Pamięć narodowa w pamięci rodzinnej	6
Jeszcze Polska nie zginęła – śpiewamy już 90 lat	8
Królowa Polski	10
Słuchajmy Boga w ciszy i bezczynności	12
Spotkanie z Miłością	14
Galeria Misterium	17
Święty Atanazy Wielki – obrońca Prawdy	18
Kulturalny Ożarów	20
Przechodniu powiedz Polsce ...	24
Ekochrześcijanin	27
Znaleźć bratnią duszę	28

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska
Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba
Redakcja: ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Rafał Zaremba
Autorzy: ks. Stanisław Chabiński SAC, Aneta Czerska, Ewa Dziwicka-Janicka, Antoni Filipowicz, br. Adam Fulek SAC, Anna Elżbieta Kuldaneł
Korekta: ks. dr Ryszard Gołąbek SAC
Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski
Okladka: Gietrzwałd, Cudowny obraz MB z XVI w.

Fotografie: arch. redakcji, Bogumiła Borkowska, Grażyna Lipska-Zaremba
Adres redakcji: Redakcja „Misericordii”
 Parafia Miłosierdzia Bożego
 ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki
 e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com
Druk: APOSTOLICUM
 ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

Realizacja II Tajemnicy Fatimskiej

„Widzieliście piekło, dokąd idą dusze biednych grzeszników. Aby je zbawić, Bóg chce ustanowić w świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.

Jeżeli zostanie zrobione to, co wam powiem, wiele dusz będzie zbawionych i nastanie pokój.

Wojna zmierza ku końcowi. Lecz jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, wybuchnie druga, jeszcze gorsza, w czasie panowania Piusa XI. Gdy zobaczycie noc rozświetloną nieznanym światłem, wiedźcie, że jest to wielki znak, który da wam Bóg, iż nadchodzi kara dla świata za jego zbrodnie w postaci wojny, głodu i prześladowania Kościoła oraz Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przyjdę prosić o poświęcenie Rosji mojemu Niepokalanemu Sercu oraz o Komunię św. wynagradzającą, w pierwsze soboty miesiąca. Jeżeli moje prośby zostaną wysłuchane, Rosja nawróci się i nastanie pokój. Jeżeli nie, [kraj ten] rozpowszechni swe błędy po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła świętego. Dobrzy będą umęczeni, Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć, różne narody będą unicestwione. Na koniec moje Niepokalne Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i będzie dany światu na pewien czas pokój”.

Pierwsza Tajemnica fatimska pokazuje wizję piekła, jego realność, i nie mamy wątpliwości co do tego, czy piekło jest puste. Jest ono wypełnione grzesznikami w takiej ilości, że napawa to smutkiem Matkę Bożą i chce ratować tych, którzy mogą się jeszcze zbawić. Za grzechy będą również kary doczesne jak kolejna wojna, głód, prześladowania Kościoła i Ojca Świętego.

Matka Boża podaje nam w II Tajemnicy Fatimskiej, jak możemy uniknąć tych klęsk – ustanawiając nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca, w tym komunię wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca – i poprzez poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu.

Patrząc na stulecie od czasów objawień fatimskich, klęski zapowiadane przez Najświętszą Maryję Pannę spełniają się po kolei. Minę-

ło zaledwie 20 lat od zakończenia I wojny światowej, a świat dotknęła kolejna, bolesna wojna. Zakończenie II wojny światowej było początkiem rozprzestrzeniania błędów Rosji w świecie. Mimo, teoretycznego upadku komunizmu, grzechy Rosji są nadal rozpowszechniane w świecie.

Grzechem głównym jest liberalizm, czyli niezależność człowieka od Boga i władzy Bożej. W liberalizmie to człowiek określa co jest dobre, a co złe, to do człowieka należy ostateczny sąd o rzeczach jak również o prawach, nakazach i zakazach Boga.

Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi jako wynagrodzenie za grzechy nie zostało zrealizowane – pierwsze soboty miesiąca obchodzone są w niewielu krajach, w Polsce natomiast nie we wszystkich parafiach. Słuchając doniesień prasowych jawi się obraz kolejnej zapowiedzianej w Fatimie klęski – prześladowanie chrześcijan oraz Kościoła.

Kolejnym życzeniem Maryi było poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu. Wielu z nas zapewne przypomni sobie pontyfikat Jana Pawła II i dzień 25 marca 1984 roku.

W roku 1982 w wywiadzie opublikowanym w dzienniku watykańskim zadano s. Łucji pytanie: „Czy Pani Nasza kiedykolwiek mówiła Siostrze o poświęceniu świata Jej Niepokalanemu Sercu? Nie, Nigdy! W Cova da Iria w 1917 roku Pani Nasza obiecała: Przyjdę, by poprosić o poświęcenie Rosji...” W 1929 roku, w Tuy powiedziała: „nadszedł już czas, by poprosić Ojca Świętego o poświęcenie tego kraju (Rosji)”.

Akt poświęcenia z 1984 roku zawiera poświęcenie świata i rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Maryi. W całym akcie nie pada ani razu słowo Rosja.

Polecenie Matki Bożej jest do końca jasne: poświęcenie Rosji, a nie całego świata, bo to ona rozpowszechnia błędy po świecie. W przeciwnym razie nastąpi unicestwienie narodów i zguba wielu dusz. Módlmy się o wypełnienie woli Matki Bożej. ■

Wydarzyło się

6 kwietnia – w naszym Sanktuarium gościła znana aktorka i dziennikarka TV Republika p. Dominika Figurska, która złożyła swoje świadectwo miłosierdzia.

7 kwietnia – mieszkańcy Ożarowa przeszli ulicami miasta w Drodze Krzyżowej Pana Jezusa. Rozważania na podstawie Objawień Matki Bożej z Fatimy przygotowali członkowie Domowego Kościoła.

8 kwietnia – do naszego Sanktuarium na zaproszenie ks. Proboszcza, Pana Burmistrza i Dyrektora DK Uśmiech, przybył ukraiński męski chór akademicki „Dudaryk”.



9 kwietnia – w Niedzielę Palmową rozpoczynając Wielki Tydzień, dzięki zaangażowaniu grupy parafian, po raz trzeci odbyło się perypatetyckie Misterium Męki Pańskiej, w reżyserii Macieja Przybyszewskiego pod tytułem: „Spotkanie z Miłością”. W roli Jezusa Krzysztof Gontarczyk.

13,14,15 kwietnia Triduum Paschalne

16 kwietnia - Niedziela Zmartwychwstania Pana – Uwielbienie wyśpiewane przez młodzież ze scholi parafialnej pod kierunkiem Katarzyny Przeworskiej i opieką duchową ks. Krzysztofa Śniadocha SAC.



21 kwietnia zmarł tata naszego księdza Proboszcza – Jan Zarosa. Składamy nasze kondolenacje pograżonej w żalu rodzinie.

22 kwietnia – w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego wystąpił z koncertem Mietek Szcześniak, jeden z najwybitniejszych wokalistów polskich. Koncertowi patronował Pan Burmistrz i Dom Kultury Uśmiech.

23 kwietnia Niedziela Miłosierdzia – odpust w parafii. Z tej okazji Mszy św. o 12.00 przewodniczył I Radca Prowincji ks. Waldemar Pawlik, pełniący także obowiązki rektora Seminarium, który wygłosił kazanie. ■



Parafialny Oddział Akcji Katolickiej serdecznie dziękuje Pani Dyrektor oraz Pracownikom Domu Kultury Uśmiech w Ożarowie Mazowieckim oraz filii w Józefowie za pomoc w przygotowaniu wystawy „Jan Paweł II w obronie życia człowieka”.
Bóg zapłać.



Pamięć narodowa w pamięci rodzinnej

Każdy z nas żyje w konkretnej epoce historycznej, mniej lub bardziej ciekawych albo dramatycznych czasach. Kolejne przemijające pokolenia były świadkami lub uczestnikami różnego rodzaju zawirowań polityczno-społecznych, tragicznych dla nich w skutkach wojen i trudnych przeobrażeń ustrojowych. Biorąc pod uwagę wszystkie aspekty życia człowieka, widzimy, jak ważna jest znajomość historii, zwłaszcza swojej Ojczyzny, która na przestrzeni wieków tak często pozbawiana była wolności.

Dlatego przed nami, dorosłymi, stoi wielkie i odpowiedzialne zadanie: od najmłodszych lat uczyć nasze dzieci i wnuki właściwego pojmowania miłości do Ojczyzny, szacunku do bohaterów narodowych oraz dumy z posiadania pięknego godła narodowego, flagi i hymnu. I chociaż tematyka patriotyczno-wychowawcza jest bardzo szeroka, to przecież w ciągu roku kalendarzowego jest wiele okazji do wpajania najmłodszym szacunku do naszych polskich tradycji i symboli narodowych. Szczególnie w maju, miesiącu z rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja, warto skupić uwagę „maluczkich” na naszej pięknej polskiej białoczerwonej fladze i godle narodowym.

Zacznijmy od godła, które również figuruje na fladze. W zasadzie każdy Polak, mały czy duży wie, jak wygląda godło Polski. Nawet od przypadkowo spotkanego dziecka możemy się spodziewać prostej odpowiedzi, iż jest to biały orzeł na czerwonym tle. Wg urzędowej definicji „Godłem Rzeczypospolitej Polskiej jest wizerunek orła białego ze złotą koroną na głowie zwróconej w prawo, z rozwiniętymi skrzydłami, z dziobem i szponami złotymi, umieszczony w czerwonym polu tarczy” (Dz.U.2016, poz.625). Natomiast wg legendy o powstaniu polskiego godła,



dowiadujemy się, że „Lech, określany założycielem państwa Polan, postanowił podczas wędrówki odpocząć w okolicach Poznania. Spojrzawszy na skąpane w czerwieni zachodzącego słońca niebo, ujrzał na jednym z drzew aż nadto duże, ptasie gniazdo. Nie było ono puste. Wnet uniósł się z niego wielki ptak i rozpościerając piękne, śnieżno-białe skrzydła okrył swoje pisklęta. Ten widok stworzył pierwszy polski herb – biały orzeł na czerwonym tle” (Wikipedia). To oczywiście tylko legenda, którą małym dzieciom można spokojnie opowiadać. Jednak historia polskiego godła jest inna i prawdopodobnie sięga czasów Bolesława Chrobrego. Okazuje się, że na ówczesnych mone-

tach (denarach) już znajdował się orzeł w koronie. Co prawda, naukowcy mieli poważne wątpliwości, co do gatunku tego ptaka. Pojawiły się nawet przypuszczenia, iż mógł to być paw. Ostatecznie jednak „zwyciężyła” symbolika orła. Trzeba jednak przypomnieć, że na przestrzeni wieków, biały orzeł już trzykrotnie „tracił” i „odzyskiwał” swą koronę. Przez setki lat, aż do XIX wieku korona była nieodłącznym elementem orła białego. W miarę rozszerzania się idei demokratycznych, orła zaczęto przedstawiać bez korony, którą zastąpiły hasła: Polska demokratyczna, Wolność, Równość, Braterstwo (1832, 1848). Była to oznaka demokratyzacji i podkreślenia braku symbolu władzy królewskiej. Ale korony nie dostał też orzełek legionowy. Na czapkach Związku Strzeleckiego i I Brygady Legionów widniał orzełek bez korony (prawdopodobnie miało to związek z tendencjami socjalistycznymi J. Piłsudskiego). 1 sierpnia 1919 roku herbem Polski został orzeł biały w koronie ze złotymi szponami na czerwonym prostokątnym tle. Korona była zamknięta i zwieńczona krzyżem, przy czym, po zamachu majowym – zmieniono wizerunek na ten, którym posługujemy się dzisiaj. Niestety, po II wojnie światowej w konstytucji z roku 1952, zmieniającej na-



zwę państwa na Polską Rzeczpospolitą Ludową, biały orzeł został pozbawiony korony. I dopiero w 1989 roku Sejm zdecydował się wrócić do godła II RP, z orłem w zamkniętej koronie. Godło jest wyjątkowym symbolem polskości. Można powiedzieć, że cała historia Polski zawiera się w naszym godle. Wszyscy o tym wiemy, znamy, rozpoznajemy.

Inaczej jest w przypadku flagi narodowej, zwłaszcza historii jej powstania. Rzeczywiście, nie tylko dzieci, ale i wielu dorosłych, nie ma wiedzy o tym, kiedy i w jakich okolicznościach został ustalony wygląd polskiej flagi. A było to prawdopodobnie podczas Sejmu Królestwa Polskiego w 1831 roku i co ciekawe, wygląd ten oficjalnie zatwierdzono dopiero w 1919 roku. Polska flaga składa się z dwóch pasów: białego i czerwonego. Górny pas (biały) reprezentuje orła białego, dolny (czerwony) stanowi tło herbu. Biel jest symbolem czystości, a czerwień symbolizuje odwagę i przełaną za Ojczyznę krew. No dobrze, a skąd w takim razie wziął się pomysł na ustanowienie Dnia Flagi? W okresie PRL-u jedynym i „słusznym” świętem majowym, było Święto Pracy, hucznie obchodzone 1 maja. Ale już następnego dnia polska flaga zniknęła z ulic i budynków, co miało wymazać pamięć o Konstytucji 3 Maja. Była to kompletnie bezsensowna i irracjonalna polityka rządzących towarzyszy z PZPR. Na szczęście, wraz z wolnością, na pamiątkę ustanowienia Konstytucji 3 Maja, 3 Maj stał się oficjalnym świętem narodowym. Natomiast Święto Flagi zostało ustanowione w Polsce dnia 20 lutego 2004 roku jako Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej i wprowadzone

w celu propagowania wartości patriotycznych. A dlaczego 2 maja? Bo właśnie tego dnia 1945 r. żołnierze polscy z 1 Dywizji Kościuszkowskiej zawiesili biało-czerwoną flagę na kolumnie zwycięstwa w Tiergarten w Berlinie, przyczyniając się tak do zakończenia II wojny światowej. Dziś w Dniu Flagi organizowane są różnego rodzaju wydarzenia kulturalne, rodzinne happeningi. Pięknym i utrwalonym już zwyczajem jest noszenie 2 i 3 maja biało-czerwonej kokardy przy ubraniu, często o kształcie rozety. Przeżywać to święto powinniśmy rodzinnie i koniecznie z dziećmi. Bo niezależnie od różniących nas poglądów, to przecież mamy się z czego cieszyć. Żyjemy w wolnym kraju. A flaga łączy Polaków ponad podziałami. Nasze flagi powinny być umieszczane na budynkach publicznych i prywatnych, przy ulicach i w prywatnych ogrodach, zawsze przy okazji ważnych historycznie rocznic. Dzieci należy uczyć szacunku dla flagi. Polska flaga, herb i hymn to najważniejsze nośniki naszej tożsamości narodowej. Warto także przypominać o koniecznej dbałości o flagę. Niedopuszczalne jest eksponowanie na naszych pięknych domach wymiętej lub brudnej flagi. Niestety czasem można spotkać wiszące przez wiele miesięcy na domach zniszczone i zaniedbane flagi. Biorąc pod uwagę wszystkie aspekty życia człowieka, cały jego człowieczy los, widzimy, jak ważne w naszej pamięci rodzinnej są sprawy społeczne i narodowe, które dotyczą wszystkich pokoleń. W wychowaniu patriotycznym naszych dzieci nie bójmy się sięgać do historii rodzinnych, w których walka o polskość była walką o herb z orłem w koronie, o flagę biało-czerwoną, o hymn. A to wszystko, mocno podparte o naszą tradycję chrześcijańską. W każdej niemal polskiej miejscowości są miejsca pamięci narodowej, poświęcone bohaterom, również tym bezimiennym, którzy oddali życie za polską flagę, polski herb i polski hymn. Niech nasze dzieci nie mijają obojętnie pomników bohaterów, na których przez cały rok powiewa polska flaga. To nasi młodzi następcy. A naszym zadaniem jest nauczyć ich szacunku dla najważniejszych symboli tożsamości narodowej: herbu, flagi i hymnu. ■

Jeszcze Polska nie zginęła – śpiewamy już 90 lat

Rok 2017 obfituje w jubileusze, i te ogólnopolskie, i te lokalne. Minęło 90 lat od ustanowienia hymnu Polski w jego obecnym brzmieniu. Uczynił to w 1927 roku ówczesny minister Spraw Wewnętrznych Sławoj Felicjan Składkowski (1885-1962) w wydany przez siebie okólniku.



Minister Składkowski

1795 roku podpisały trzeci, całkowity rozbiór Polski. Dwa lata później w tajnej konwencji zapisały: „skoro skutecznie zostało unicestwienie tego ciała politycznego, przeto wysokie strony, zawierające umowę, postanowiły i zobowiązujać się odnośnie do trzech dworów, nie zamieszczać w tytule miana i nazwy łącznej Królestwa Polskiego, która zostanie odtąd na

zawsze skasowana”.

„Mazurek Dąbrowskiego” nie był ulubioną pieśnią marszałka Józefa Piłsudskiego, który preferował i „namaszczał” do roli hymnu pieśń „Marsz Pierwszej Brygady”. Były też inne kandydatury do tej zaszczytnej funkcji: „Boże, coś Polskę” Antoniego Felińskiego, „Warszawianka” Kazimierza Delavigne czy „Rota” Marii Konopnickiej.

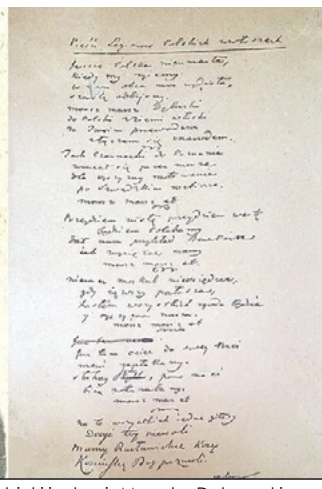
Po II wojnie światowej władze komunistyczne umieściły niezmienny zapis o hymnie w konstytucji PRL, która weszła w życie w 1952 roku.

Kolejne potwierdzenie tej samej wersji hymnu miało miejsce w 1980 roku w zatwierdzonej przez Sejm RP ustawie o godle, barwach i hymnie.

„Mazurek Dąbrowskiego” został uznany za hymn Polski 130 lat po jego napisaniu. Tyle też lat był śpiewany przez żołnierzy Legionów Polskich we Włoszech, Polaków pod trzema zaborami, powstańców listopadowych i styczniowych, żołnierzy polskich u boku Napoleona, po żołnierzy Legionów Piłsudskiego. Oto jego krótka historia.

Po upadku insurekcji kościuszkowskiej Rosja, Prusy i Austria 24 października

Wielu Polaków wyemigrowało, zwłaszcza do Francji, Włoch i Saksonii. W 1797 roku Francja wyraziła zgodę na tworzenie wojska polskiego, ale odesłała chętnych do wstąpienia do tej formacji do Włoch, do Napoleona Bonaparte. Generałowie: Jan Henryk Dąbrowski i Karol Kniaziewicz tworzą dwa Legiony Polskie w Lombardii we Włoszech. Wśród współtwórców Legionów byli gen. Józef Wybicki i gen. Antoni „Amilkar” Kosiński. Dla Polaków na emigracji i pod zaborami Legiony Polskie były symbolem wiary w odzyskanie niepodległości przez Polskę, były bijącym źródłem patriotyzmu, wykształciły



Józef Wybicki i rekonstrukcja Mazurka Dąbrowskiego

kadre przyszłych oficerów. W głównej kwaterze legionowej w Reggio Józef Wybicki napisał „Pieśń Legionów Polskich we Włoszech”. Muzykę do wiersza wzorował na ludowej melodii z okolic Podlasia. Pierwszym wykonaniem został uhonorowany gen. Henryk Dąbrowski. Pieśń błyskawicznie przyjęła się wśród żołnierzy i równie szybko dotarła do kraju będącego wówczas pod trzema zaborami. Już w 1798 roku według historyka z przełomu XIX i XX wieku, Aleksandra Hajdeckiego, była znana w Galicji pod zaborem austriackim. Twierdzenie to oparł na raporcie tajnej policji wiedeńskiej z 15 czerwca 1798 roku o śpiewaniu przez niepokornych Polaków „podejrzanej” pieśni „Dombrowskischer Marsch”. Do raportu dołączone były polska i niemiecka wersja „Pieśni Legionów” i adnotacja, że słowa i nuty są przejmowane z Warszawy pozostającej ówczesnie pod zaborem pruskim.

A w Warszawie „ta śpiewka złożona dla żołnierzy” – jak nazywał ją gen. H. Dąbrowski – była, według Wacława Berenta, powieściopisarza i tłumacza, rozpowszechniana przez księżnę Sapieżyń, która grała i śpiewała pieśń przy otwartych oknach pałacu w Warszawie. Pisarz nie podał imienia, a w ówczesnych czasach żyły trzy księżne Sapieżyny. Badania historyków współczesnych wskazują na Teofilę Strzeżysławę z Jabłonowskich Sapieżyń. Była ona działaczką konfederacji barskiej, pamiętnikarką i bibliofilką, bardzo zaangażowaną w działalność patriotyczną. Znała też osobiście Józefa Wybickiego, a nawet przywiozła do Polski jego odezwę wzywającą do wstępowania do Legionów we Włoszech.



Teofila Strzeżysława Sapieżyńska aut. niez., po 1766 r.



Zofia Czartoryska



Orzeł z kos w Muzeum Hymnu Polskiego w Będominie

Jeszcze jedna kobieta zasłużyła się w rozpowszechnianiu „Pieśni Legionów” wśród warszawiaków. Była to księżna Zofia z Czartoryskich Zamoyska, żona XII ordynata w Zamościu. Ona najprawdopodobniej jest autorką krajowej wersji pieśni. Znana była ze swojego zaangażowania społecznego i patriotycznej postawy. Jej zawdzięcza Warszawa założenie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności (1814 r.), na rzecz

którego koncertował ośmioletni wówczas Fryderyk Chopin. Była również prezeską Towarzystwa Muzycznego w Warszawie. Księżna Zofia, która przyjaźniła się z Teofilą z Jabłonowskich Sapieżyń, grała i śpiewała „Mazurka Dąbrowskiego” przy otwartych oknach Pałacu Błękitnego przy Senatorskiej w Warszawie (do niedawna siedziba ZTM). Słowa i melodię podchwycił ochoczo lud Warszawy.

W późniejszych latach wprowadzano zmiany w tekście, dopisywano zwrotki, wprowadzano zmiany w tempie śpiewania i melodii.

Wersja, którą śpiewamy już 90 lat różni się nieco od pierwotnej, autorstwa Józefa Wybickiego. Wzór (nuty, słowa i zapis dźwiękowy) hymnu zapisany jest na stronie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa narodowego, a wszelkie zmiany, zgodnie z uchwałą o hymnie, są uważane za wykroczenie i podlegają karze.

W Będominie, w dworcu, gdzie urodził się Józef Wybicki, znajduje się Muzeum Hymnu Polskiego (oddział gdańskiego Muzeum Narodowego). W roku 2013 w pobliżu Muzeum w Będominie stanął 5-metrowej wysokości orzeł autorstwa Roberta Florczaka. Skrzydła orła złożono z 200 starych kos.

Królowa Polski

Kiedy wczytujemy się w karty naszej przeszłości, w dzieje naszej kultury i życia religijnego, to stwierdzić z pewnością możemy, że życie duchowe narodu związało się z kultem „Bogurodzicy Dziewicy, Bogiem sławionej Maryi”. Maryja w naszym narodzie znalazła dziedzictwo swoje: naród polski zawsze podążał do Niej, polecając się Jej przemożnej opiece. Świadectwem wrośnięcia Maryi w nasz naród jest liturgia kościelna, niezliczona liczba pieśni maryjnych, pobożność ludu i wierność serc polskich wobec Niej.

Od zarania naszych ojczystych dziejów kult Maryi trwa przez wszystkie wieki, aż po czasy obecne. Pierwsza pieśń, najstarszy zabytek poezji polskiej, to pieśń do Bogarodzicy, która to pieśń przez długie wieki była nie tylko wyrazem uczuć religijnych, lecz i hymnem polskiego rycerstwa. Śpiewano ją pod Grunwaldem, pod Chocimiem, pod Wiedniem.

Pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny wystawiono również najpiękniejszy kościół w Krakowie w XIII w., ozdobiony później sławnymi do dziś rzezbami genialnego artysty Wita Stwosza, przedstawiającymi sceny z życia Najświętszej Panny. W późniejszym okresie historii rosną w każdym zakątku katedry i świątynie poświęcone czci Matki Bożej. Przez wieki miejscem największego kultu w narodzie polskim stała się Częstochowa z cudownym obrazem słynącym łaskami. Stał też w XVII wieku kościół kalwaryjski, nie mniej słynny z kultu Najświętszej Panienki.

W czasie szwedzkiego najazdu w XVII wieku ówczesny



Gorajec, Cerkiew Grkat Narodzenia NMP

król Jan Kazimierz mianuje Matkę Bożą Królową Korony Polskiej, ślubując Jej wierność całego narodu. Te podniosłe chwile, o wielkim znaczeniu religijnomoralnym dla narodu polskiego, w pięknych strofach opisał wielki poeta narodowy Stanisław Wyspiański:



„Pod Twoją Obronę
uciekamy się, święta
Boża Rodzicielko.
O Panno święta, jak
oczy Twoje czarne, duże
kierujesz ku nam
I widzisz kraj we łzach,
bierz moją koronę,
Jak klejnot kraju, pod
Twoją obronę.
Niech nikt nie waży
się Jej Ci odebrać”.

Matka Boża prowadziła i prowadzi nasz naród ku jego przeznaczeniu poprzez wszystkie epoki chwały

i okresy narodowej niedoli. Prowadzi go Ona ku pełni królestwa Bożego w duszach swoich dzieci i przez Jej pośrednictwo Bóg zasiewa w narodzie naszym łaskę świętości, dobra i prawdy. I tylko miarą wielkiego zasięgu tej łaski, tego dobra i tej prawdy mierzy się istotną wielkość narodu.

Lud polski związał z osobą Matki Najświętszej wiele wzruszających legend i życie Jej umiejscowił na naszej ziemi. I tak legendy ludowe opowiadają o Matce Bożej Śnieżnej, Kwietnej, Zielnej i Matce Bożej Żniwnej. W każdej z tych legend Najświętsza Panienka występuje jako Matka ludzkiego współczucia, współcierpiąca z ludem, pełna miłosierdzia i dobroci dla ludzi, zwierząt, ptaków, roślin, dla całej naszej polskiej ziemi.

Uwielbienie dla Maryi przewija się przez całą poezję i literaturę polską. Najwięksi jej twórcy: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Wyspiański, Kasprówic wielbią Tę, która jest miłością i nadzieją narodu polskiego.

„Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie!” – zwraca się do Matki Bożej Mickiewicz. Całą twórczość poetów przenika duch maryjny. W poezji drugiego wieszcza narodu, Juliusza Słowackiego, również dźwięczy nuta maryjna. Zespolenie duszy polskiej ze swoją Królową znajduje wyraz w niezwykle pięknym hymnie



Goszcz, Kościół Narodzenia NMP, kaplica Lorett



Leśniów, Cudowna figura MB Leśniowskiej Patronki Rodzin

poety do Bogarodzicy, napisanym po wybuchu powstania listopadowego: „Bogarodzico, Dziewico! Słuchaj nas, Matko Boża. To ojców naszych śpiew, wolności błyszczy zorza, Wolności bije dzwon, wolności rośnie krzew. Bogarodzico! Wolnego ludu śpiew zanieś przed Boga tron...”

Szczególniejszego blasku nabiera tematyka maryjna w poezji Wyspiańskiego. Twórczość jego wiąże się z wizją Matki Bożej w koronie „na Wawelskim zamkowym tronie siedzącej”.

Kim była Najświętsza Maryja Panna dla naszego narodu w czasie ostatniej okupacji, najlepiej świadczy słowa wroga, generała Franka: „Gdy wszystkie światła zgasły dla Polski, to wtedy został jeszcze Kościół i Święta z Częstochowy. Nie należy o tym zapominać”. I rzeczywiście, nie udało się wrogom pokonać ani Jej, ani narodu. Teraz już wiemy, w czym tkwi Jej siła. Ona jest naszą czułą Matką, Ona jest naszą potężną obroną.

Zbliźmy nasze życie do Maryi przez miłosierdzie i życzliwość dla bliźnich, przez zdobywanie cnót, przez życie w łasce Bożej, przez starania o dobro Kościoła i naszej Ojczyzny. Idźmy przez życie pełne problemów dnia codziennego, z modlitwą maryjną, która jest zdolna przemienić nasze życie. Z krzyżem w rękę i z miłością w sercu idźmy z Maryją przez życie, by z Nią być kiedyś w wiecznej szczęśliwości. ■

Słuchajmy Boga w ciszy i bezczynności

Ludzki umysł nieustannie myśli – niezależnie od tego czy chcemy tego, czy też nie. Nie pozwala nam odpocząć, zrelaksować się. Kiedy więc mamy już dość własnych myśli, włączamy telewizor czy radio. Młodzi ludzie z tego samego powodu wpatrują się w ekrany smartfonów, a dzieci w ekrany tabletów. Nauczyliśmy się żyć w szumie i nie słyszeć własnych myśli. Jakże w tej sytuacji możemy usłyszeć Boga?

Przed laty podążałam za własnymi marzeniami, sama wybierając najlepsze sposoby do ich realizacji. Korzystałam z wolnej woli, którą dostałam od Boga. W jednych dziedzinach osiągałam sukcesy, ale w innych nie czułam się usatysfakcjonowana.

Czytając Pismo Święte zrozumiałam, że Bóg dysponuje najlepszym scenariuszem i wie, jak spełnić moje marzenia. Dlatego modłę się do Boga, aby wskazał mi właściwą ścieżkę, a On to robi.

Kiedy zadawałam Bogu pytania, zastanawiałam się, w jaki sposób da mi swoją odpowiedź. Pomyślałam, że w każdym człowieku możemy szukać Jezusa, więc prosiłam, aby Bóg przedstawił mi swą wolę ustami drugiego człowieka. Tego dnia miałam rozmawiać przez telefon z moją znajomą, a inną koleżankę miałam odwiedzić. Wsłuchiwałam się w to, co mówią i usłyszałam. Każda z nich mówiła o czym innym, ale obie wypowiedzi zestawione razem dawały jednoznaczną informację dotyczącą podjęcia ważnej dla mnie i mojej rodziny decyzji.

Dalej Bóg działał w moim życiu w szeregu „zbiegów okoliczności”. Wzięłam na poważnie pierwszą wskazówkę i szukałam następnych. Wtedy przypadkiem zgubiliśmy się w drodze do pewnego miejsca (co było niemożliwe, gdyż mieliśmy ustawione dwa GPS-y), które miało się dla nas stać życiową przystanią. Niemal wylądowaliśmy

na tablicy informacyjnej, która dokładnie odpowiadała na nasze pytania i potrzeby.

Chwilę później Bóg doprowadził nas jakby za rękę do miejsca, którego szukaliśmy. Na totalnym pustkowiu zobaczyliśmy parę, za którą pojechaliśmy, z braku innych możliwości. W pewnym momencie straciliśmy ich z oczu i wtedy właśnie dotarliśmy do naszej ziemi obiecanej.

Kiedy tylko zaczynaliśmy używać logiki, Bóg kontrolował nasze decyzje. Zabierał nam wprost sprzed nosa, to co chcieliśmy wybrać. Pozostawiał nam jednak inną opcję. Dziękowałam wtedy Bogu, że czuwa nade mną i wskazuje, co jest dla mnie dobre.

Pewnego wieczora byłam już zupełnie skołowana. Spędziłam kilka godzin ze sprzedawcą, który na koniec prosił, abyśmy podpisali sporządzoną dla nas ofertę. Po powrocie padłam na łóżko, ale przed snem poprosiłam Boga o znak. Około drugiej lub trzeciej w nocy obudziłam się – leżałam zwinięta w pozycji embrionalnej, czułam ból całego ciała, a w głowie miałam jedną myśl: musimy wycofać się z tej umowy. Choć nie byliśmy tego świadomi, sprzedawca wśród dokumentów ofertowych umieścił umowę, ale ponieważ była w języku duńskim (jak reszta dokumentów), nie zauważyliśmy tego. Szczęśliwie prawo zabezpieczało nasze interesy i dawało nam 6 dni na wycofanie się bez podawania przyczyny. Ale to Bóg czuwał nad nami i uświadomił mi, co podpisaliśmy i nakazał się z tego wycofać.

Kiedy jeszcze w nocy oznajmiłam mężowi wolę Bożą, nie czułam, aby potraktował mnie poważnie. Córka prosiła, abym dała jej dokumenty do przetłumaczenia dopiero jutro, a nie w nocy. Wydawało mi się, że wszyscy wokół traktują mnie „z przymrużeniem oka”. Moja mama tłumaczyła moje zdenerwowanie powagą decyzji i ogromną

odpowiedzialnością finansową. A ja myślałam o Maryi. Kiedy ona usłyszała wiadomość od anioła, trudno było oczekiwać, że Józef jej uwierzy i potraktuje ją poważnie, ale Bóg jej pomógł.

Moi bliscy widzieli niemal same zalety wspomnianej umowy, a ja powtarzałam sobie, że skoro poprosiłam o znak i go dostałam, to muszę się go trzymać. Jeśli nie, to z pewnością nie usłyszę już wiadomości od Boga. Dlatego twardo obstawałam przy swoim, ale wewnątrz miałam masę wątpliwości. Szczęśliwie jeszcze tego samego dnia dowiedzieliśmy się, na czym polegała słabość umowy, do której podpisania zostaliśmy podstępem nakłonieni. Bez żalu wycofaliśmy się.

Jeszcze kilka razy zostałam obudzona w nocy lub nad ranem przez Ducha Świętego. Choć byłam wdzięczna za myśli, które jak wierzyłam pochodziły od Boga, to czułam się zmęczona i niewyspana. Nieśmiało zapytałam Ducha Świętego, czy byłaby możliwość, abym słyszała wskazówki od Niego o innej porze, abym mogła się wyspać.

Mijały dni, a ja w ferworze dnia codziennego nawet nie zauważyłam, że głos Boga zamilkł. Zaczęłam się zastanawiać, czy jeszcze kiedykolwiek go usłyszę. Po zastanowieniu zrozumiałam przyczynę. Cały czas byłam czymś zajęta. Nie miałam czasu na modlitwę, na medytację, na słuchanie Boga.

Zdarza się, że jak każdy, z trudem dzielę swój czas między pracę, dom i dzieci. Zdaję sobie sprawę, że zaniedbuję wtedy dwie bardzo ważne, a może nawet najważniejsze relacje: z Bogiem i mężem. Kiedy wreszcie robię krótką przerwę, włączam telewizor. Kiedy go już wyłączę, a w domu zapanuje cisza, to nadal nie ma jej w mojej głowie. Myśli krążą wokół tematów, które napłynęły do mnie z telewizora, a do tego dołączają przyziemne sprawy i obowiązki. Jak w tych warunkach słyszeć Boga?

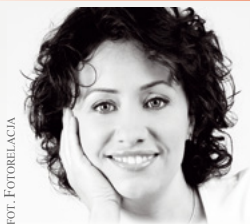
Ostatnio dzięki Bogu zachorowałam. Po pierwsze odpoczęłam, a po drugie miałam możliwość, aby znowu słyszeć Boga. Owinęłam się kocem i położyłam w słońcu na huśtawce z różańcem w dłoni. W trakcie modlitwy i rozważań moje myśli uciekały gdzieś i czułam, jakbym drzemała. W pewnej chwili dotarło do mnie, że myśli te pochodzą od Boga. Chwyciłam długopis i zeszyt i wszystko notowałam. Spędziłam tak całe popołudnie, słuchając i notując.

Dziś zależy mi nie tylko na realizacji moich planów, ale w równej mierze zależy mi na działaniu na chwałę Boga. Dlatego modłę się, aby Bóg użył mnie jak rękawiczki – wypełnił mnie Duchem Świętym i działał przeze mnie na swoją chwałę.

W Biblii mamy dziesiątki przykładów ludzi, którzy słyszeli Boga. Przywykliśmy myśleć o nich jak o nadludziach. Nazywamy ich świętymi i jesteśmy przekonani, że nam się to nie może przydarzyć. Myślę, że jesteśmy w błędzie. Dzieje się tak, gdyż tak wierzymy, a raczej gdyż brak nam wiary.

Ostatnio moja córka z zalem powiedziała, że nie słyszy Boga. Problem polega jednak na tym, że ona jeszcze nie potrafi pozostawać w bezczynności i nasłuchiwać. Cały czas coś robi. Po szkole odrabia lekcje, a kiedy chce odpocząć czyta książkę lub sięga po tablet. Czasem chciałaby obejrzeć film, ale brakuje już czasu. Wieczorami zwykle czytamy i rozważamy Ewangelię. Tę najlepszą część dnia oddajemy Bogu. To jednak nie tworzy przestrzeni na relację i rozmowę z Bogiem.

Nie wiem jeszcze jak jej pomóc, ale z pewnością będę modliła się o rozwiązanie. Duch Święty w odpowiedzi na moje prośby, uczy mnie jak modlić się i jak słuchać Boga. Z pewnością i teraz wskaże nam właściwą drogę. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czerska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Spotkanie z Miłością

Z uczestnikami Misterium Męki Pańskiej rozmawiała Agnieszka Przybyszewska

Czym był dla Ciebie udział w Misterium Męki Pańskiej?

Hania Siwkiewicz (Maria Magdalena)
– Brałam udział w Misterium już kolejny raz. Za każdym razem czuję się poprzez uczestnictwo w nim obdarowana, ale moje odbieranie tego wydarzenia za każdym razem jest inne. Mój udział w Misterium łączy się z moim nawróceniem. Na początku, w pierwszej edycji zostałam przez Pana Jezusa obdarowana ogromną dawką zrozumienia istoty wiary, dostałam wiele światła dotyczącego Prawdy, drogi Bożej. Teraz udział w Misterium jest okazją do okazania wierności Bogu, konsekwencji, wytrwałości w dawaniu świadectwa, mimo nie zawsze entuzjastycznych postaw mojego niewierzącego otoczenia. Trwania przy moim największym Przyjacielu. Tym razem grałam kobietę Marię namaszczącą nogi Pana Jezusa – nie bardzo wiedząc jak podejść do tej postaci – i wtedy dzięki słowom księdza Piotra, naszego opiekuna, uświadomiłam sobie, jak należy grać Misterium – wszystkie światła na Jezusa! To jego reakcje, postawa, przeżywanie mają przykuć naszą uwagę.

Tym, co jest stale obecne, od pierwszej edycji Misterium, jest Wasza cudowna obecność a także Wasza życzliwość i miłość. Z uwagi na miejsce na scenie i dość statyczną rolę miałam okazję patrzeć na tłum, przyglądać się reakcjom. Nigdy nie zapomnę przejętych twarzy widzów podczas sceny biczowania i ukrzyżowania.

Robert, Ty także jesteś od początku Misterium. Pamiętam jak emocjonalnie uczestniczyłeś w pierwszych próbach, o których powiedział Ci Adam. Ale to Ty przekonałeś go do Misterium.

Robert Walo (Apostoł Jakub, Żołnierz rzymski).

– Dla mnie najważniejszą sprawą jest to, że mogę zrobić coś z miłości do Jezusa Chrystusa. Nie kalkuluję, wchodzę i jestem, działam dla Niego. To jest coś pięknego poznać miłość Bożą, poznać ludzi, którzy to tworzą, być częścią tej wspólności, gdzie doznaje się dobra i czuje Bo-



żą obecność. Mój udział, to też realizacja dawnych marzeń o aktorstwie. To w życiu nie wyszło, ale mogę spełnić je tutaj... Któregoś roku nie mogłem wziąć udziału w orszaku, bo byłem zapracowany i uczestniczyłem w nim jako widz. Było mi wtedy tak przykro, że nie ma mnie z Wami. Postanowiłem, że choćbym miał trzymać flagę, ale chcę być ze wspólnotą w tym dziele. W tym Misterium nie odczuwałem już tremy, czułem się swobodnie, wiedziałem jak stanąć, co zrobić. Wspaniałe uczucie.

Kasiu, a co dla Ciebie znaczył powtórny udział w Misterium?

Kasia Wrzodak (kobieta płacząca) – Ja podobnie... To dla mnie także spełnienie marzeń. Chciałam zawsze poznać, jak to jest od drugiej strony, takie przygotowanie widowiska, spektaklu. Dzięki wprowadzeniu Małgosi, która mi o tym powiedziała, uczestniczę już po raz drugi w Misterium. Wzięłam też udział w orszaku i było to dla mnie niesamowite przeżycie zagrać anioła. Bałam się, że będę się wstydziła grać przy takim tłumie ludzi, ale udało mi się jakby przenieść w czasie te dwadzieścia jeden wieków wcześniej i przeżywałam to bardzo realistycznie. Szczególnie scena ukrzyżowania była dla mnie głębokim przeżyciem...

Danusiu, Ty po raz pierwszy wzięłaś udział w Misterium. Jak to wydarzenie przeżyłaś?

Danusia Federowicz (Weronika i płacząca) – Chciałam przeżyć Wielki Post jakoś szczególnie i wtedy zadzwoniłaś Agnieszko z propozycją mojego udziału w Misterium. Zgodziłam się i byłam

zdziwiona, że ta decyzja dała mi takie uporządkowanie. Wydawało mi się, że trudno będzie wygospodarować czas na próby – wcale tak nie było. Czas znalazł się i było to bardzo miłe spotykać się ze wspólnotą i tworzyć Misterium. Były to dla mnie swoiste rekolekcje, sam scenariusz i czytanie się w niego skłaniał do refleksji, przybliżał Słowo Boże. Ja miałam takie przekonanie, że Pan Jezus chce, by odpocząć w Jego Sercu. Odkryłam też w mojej roli, że nie chodzi o wielkie rzeczy, ale, że to te małe gesty w naszym życiu są bardzo ważne, może najważniejsze. Ogromne przeżycie stania pod krzyżem. Twarz Pana Jezusa to wydawało się, że zupełnie... Pan Jezus – niesamowite wrażenie. I też taka myśl wynikająca z mojego lęku przed oceną, że nie ma to znaczenie kto na nas patrzy, ale, że to co robimy ma znaczenie dla nas. A dla humoru powiem, że mój mąż nie rozpoznał mnie. Pytam go – „Jak ja wyglądałam? Mąż mówi: No właściwie to ja Cię nie widziałem jak się pochylałaś nad Panem Jezusem. – Ale ja dwa razy podchodziłam do Ciebie z chlebem. – Tak!? To ja nie myślałam, że to Ty. Myślałam, że to jakaś Twoja koleżanka, skoro tak mi się przygląda... Uśmialiśmy się z tego oboje. Jesteśmy po ślubie 31 lat. Udało mi się zaskoczyć męża...



A jak to Było z Tobą Krzysiu? Przyjąłeś rolę, zapuściłeś brodę, ale wiem, że łatwo nie było.

Krzysztof Gontarczyk (Jezus) – Zgodziłem się na tę rolę najpierw w sercu, ale potem pojawiły się wątpliwości... i to jakie. Najtrudniejsze było przygotowanie do roli. Oderwanie się od siebie samego i wpuszczenie do serca Pana Jezusa. Nie wiedziałem w jaki sposób mam wejść w tę rolę. Myślałem, że mam ją wykuć od deski do de-

ski, i że jak wyjdę na scenę będę narażony na ocenę innych. Bardzo pomógł mi reżyser Maciek, który podpowiadał różne rzeczy przydatne do roli (ćwiczenia przed lustrem). Jego spokój, życzliwość dały mnie samemu wiele. Nie spotykam się na co dzień z takim nastawieniem do ludzi, z takim rodzajem przyjaźni. Poczułem się potrzebny, zauważony. Ogromną pomoc otrzymałem od Tomka, który grał Jezusa w pierwszym Misterium. Długo rozmawialiśmy także o tym, żeby się dużo modlić... Mnóstwo było w tym wszystkim emocji, walka i walka, ciągle przeszkody. Ale też przekonanie, że nie jestem sam, że wspólnota jest ze mną, że ludzie się za mnie modlą. Ja to czułem. Nikt mnie nie oceniał, nie krytykował, spotkałem ludzi niezwykle, otaczała mnie dobroć. W przeddzień Misterium zapomniałem wszystko, emocje sięgały granic, byłem w panice, co robić? Czy uczyć się jeszcze? Wtedy nasz opiekun duchowy ks. Piotr powiedział, żeby to puścić, dać miejsce Jezusowi i Duchowi Świętemu. Tak zrobiłem... W dniu Misterium zobaczyłem w dolnym kościele, że światełko w tabernakulum zgasło. To był znak – A więc tam Ciebie nie ma... Poczułem bliskość i obecność Jezusa, który był ze mną. I poszło... prawdziwe spotkanie z Miłością. Ale też widziałem kolegów i ich nie poznawałem, nie byli sobą, bo tak silnie weszli w rolę. Patrzyłem na ludzi, dostrzegałem ich emocje. To nawet trudno opisać, jak było to niezwykle wydarzenie.

Czas na reżysera. To nie pierwszy raz, gdy reżyserowałeś, ale po raz pierwszy zostałeś namaszczoney do tego zadania.

Czym dla Ciebie było to Misterium?

Maciej Przybysezowski (reżyser)

– Przede wszystkim z mojej strony to była wielka odpowiedzialność i to już od samego początku, od etapu tworzenia scenariusza. Był to dla mnie ogromny stres, kosztowało mnie to wiele wysiłku. Szczególnie na początku, publiczne wystąpienie przed Wami, choć się przecież znaliśmy, to jednak było trudne i stresujące. Nie martwiłem się jednak o to, ilu ludzi przyjdzie na Misterium. Ważniejsze było przekonanie do ilu osób to trafi. Nawet jeśli będzie to jedna osoba, której serce się poruszy, to nasz wysiłek nie pójdzie na marne.





➤ Czy czułeś Boże prowadzenie?

– Tak. Przed i w trakcie modliłem się o jakieś rozeznanie, o kierunek i to jest niesamowita energia jaka na mnie spłynęła i tak naprawdę pomimo tak wielu trudności, problemów, które się nadarzały przez cały czas, a szczególnie pod koniec, to ja czułem wewnętrzny spokój, przekonanie, że wszystko się uda. Pojawiała się myśl: jest problem – trzeba go rozwiązać. Nie było wzrostu emocji, tylko spokój. Odczuwałem też niesamowitą siłę fizyczną. Przychodziłem na próby pierwszy, wychodziłem ostatni – nie było żadnego zmęczenia. A po Misterium, już w poniedziałek – człowiek wypompowany, bez życia, nie ma nic – wszystko ze mnie opadło. Byłem wycieńczony, ale szczęśliwy.

Danusia – To się wyczuwało cały czas. Mówiłam to nawet swojej siostrze, że panuje tu spokój, niesamowity spokój. Czasem w różnych grupach pojawiają się jakieś spięcia, nieporozumienia, a tu Duch Święty działał i dawał nam to.

Krzysztof – I ja to czułem, wewnętrzne przekonanie: Wszystko będzie dobrze, wszystko będzie dobrze. I to jest niesamowite, że Pan Bóg, gdy to Jego dzieło, prowadził nas. Jestem szczęśliwy, że uczestniczyłem w Misterium.

Chcę powiedzieć, że gdy przychodzi czas przygotowania Misterium, to wiedząc ile to kosztuje wysiłku, pracy, zaangażowania, pojawia się taka myśl, że ojej, znowu tyle tego będzie – pokusa, by odpuścić. Ale za chwilę inna myśl, że to jest czas najwspanialszych rekolekcji jakie tylko możemy mieć z Jezusem i Maryją. Ja tak naprawdę czekam na to, że ten wysiłek będzie się wiązał z jakimś kolejnym odkryciem o sobie, o Was, przede wszystkim o Bogu. I to jest niesamowite, że Bóg daje nam taką możliwość bycia razem we wspólnocie, ubogacania się sobą nawzajem i wzrostu duchowego, który każdy z nas przeżywa po swojemu. Dziękuję Wam za rozmowę. ■





Święty Atanazy Wielki – Obrońca Prawdy

Urodził się prawdopodobnie w Aleksandrii w Egipcie, około 297 roku. Na pewno z pochodzenia był Grekiem. Jest uznawany za jednego z czterech wielkich doktorów Kościoła, obok Bazylego Wielkiego, Jana Chryzostoma i Grzegorza z Nazjanzu. Był wszechstronnie wykształcony.

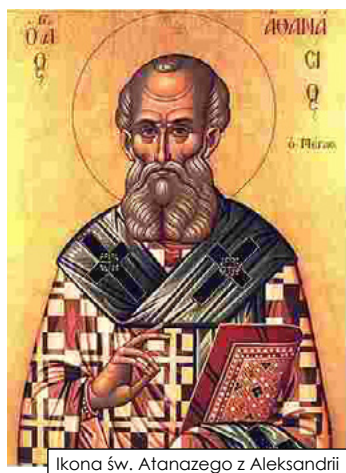
Jego dzieciństwo i młodość przypadły na okres krwawych prześladowań chrześcijan za panowania cesarzy rzymskich Dioklecjana i Galeriusza. Jako młody człowiek udał się na pustynię egipską, gdzie spotkał św. Antoniego Pustelnika, który został jego mistrzem i wychowawcą. W roku 319 przyjął święcenia diakonatu i został sekretarzem przy św. Aleksandrze, biskupie Aleksandrii. W roku 325 był zaproszony na obrady Soboru Nicejskiego, gdzie za sprawą wymowy jak i wiedzy teologicznej przyczynił się w znacznej mierze do potępienia błędów Ariusza. W roku 328, gdy umarł biskup Aleksander, jego następcą wybrano Atanazego.

Ariusz wychodząc z metafizyki platońskiej uznawał Boga za monadę, niepodzielną całość, stąd wniosek, że Syn Boży musiał być późniejszy niż Ojciec. Przyjmował, że był taki moment, że nie było Syna – oznaczało to negację bóstwa Chrystusa Pana jak również samej Trójcy Świętej. Ariusz za Boga uznawał byt, który jest odwieczny, który nie ma początku. Wszystko inne jest stworzeniem. Stąd też w wyznaniu wiary zwanym symbolem nicejskim znalazły się stwierdzenia: „Bóg z Boga, Światłość ze Światłości”, „zrodzony a nie stworzony, współistotny Ojcu” w odniesieniu do Jezusa Chrystusa – Syna Bożego.

Potępienie błędów Ariusza nie spowodowało, że jego zwolennicy nagle zniknęli. W Aleksandrii była spora grupa jego uczniów, którym wybór Atanazego na biskupa bardzo się nie spodobał. Wystosowali do cesarza skargę, że Atanazy jest za młody na taki urząd oraz, że popiera przeciwników politycznych cesarza. Atanazy udaje się na dwór cesarski gdzie udaje mu się wykazać bez-

podstawność zarzutów. Intrzygi wobec niego nie ustają i w roku 335 cesarz Konstantyn skazuje go na wygnanie. Po dwóch latach, gdy zmarł cesarz, wraca do swojej aleksandryjskiej diecezji. Po kolejnych dwóch latach następna intrzyga arian, dzięki poparciu cesarza Konstansa, który im sprzyja, zmusza Atanazego do ucieczki – udaje się do Rzymu, do papieża św. Juliusza I. Dzięki wstawiennictwu papieża wraca do swojej stolicy w Egipcie. W roku 353 kolejny cesarz – Konstancjusz II, który przeszedł jawnie na wyznanie ariań-

skie, zwołał do Arles we Francji synod, na którym potępiono uchwały Synodu Nicejskiego, jak również samego biskupa Atanazego. Usilnie nalegano, by papież, św. Liberiusz I poparł te ustalenia. Wobec zdecydowanego sprzeciwu, cesarz skazał papieża na banicję, jako heretyka. Święty Atanazy ukrywał się przez sześć lat wśród znajomych i mnichów na pustyni. Kolejnym cesarzem był Julian Apostata, który wydał dekret o uwolnieniu z więzień i banicji prawowitych biskupów. Atanazy wraca na swoją stolicę. Niebawem okazuje się, że cesarz zaczyna coraz bardziej sprzyjać poganom – zachował się list cesarza do namiestnika Egiptu z nakazem usunięcia Atanazego nie tylko ze stolicy biskupiej, ale i z całego Egiptu. Julian Apostata ginie w trakcie wojny z Persami a na tronie zasiada Jan, który jest szczerym



Ikona św. Atanazego z Aleksandrii

katolikiem i Atanazy powraca do Aleksandrii. Biskup Atanazy pięciokrotnie był zmuszony do opuszczenia stolicy swojej diecezji i ogółem przez siedemnaście lat przebywał na wygnaniu. Koleje życia pokazują, że miał on bardzo silny charakter, a źródła podają, że był nawet szorstki w obejściu.

Święty Atanazy umiera w Aleksandrii 2 maja 373 roku. Św. Bazyli nazwał go jedynym obrońcą Kościoła w czasach gdy szalał arianizm.

Biskup Aleksandrii, przebywając na wygnaniu w różnych miejscach Europy szerzył wiarę według nicejskiego wyznania oraz ideały monastycyzmu egipskiego wypracowane przez św. Antoniego Pustelnika. Ten święty ojciec pustyni, będący wsparciem, nie tylko duchowym, dla Atanazego, przybył osobiście w 335 roku do Aleksandrii, aby pomóc swojemu uczniowi w walce z arianami.

Święty Atanazy jest autorem traktatu „O wcieleniu Słowa” – jest to jego najślawniejsze dzieło. Pokazuje w nim rolę, jaką w dziejach zbawienia ma przyjście Jezusa na świat. Przedstawia słabość człowieka, który sam nie jest w stanie się zbawić, a z drugiej strony inicjatywę Słowa wcielonego, która przywraca człowiekowi godność. Pokazane są w nim skutki wcielenia: głodzi grzech, przywraca poznanie Boga i odnawia Jego obraz, zespała człowieka ze swoim Stwórcą a w końcu zapewnia mu nieśmiertelność. Najbardziej znanym jest stwierdzenie, że „Syn Boży stał się człowiekiem, żebyśmy zostali ubóstwieni”.



św. Atanazy, Synod Nicejski

Bestsellerem starożytnej literatury chrześcijańskiej jest natomiast „Żywot Antoniego”, czyli biografia św. Antoniego Pustelnika, którego był przyjacielem, u którego Atanazy ukrywał się w czasie wygnania. Szybko została przetłumaczona na łacinę jak i języki wschodnie. Zawarte w nim były również reguły życia zakonnego, dlatego też przyczyniła się do rozpowszechnienia idei monastycyzmu na Zachodzie.

Swoją działalnością pisarską św. Atanazy przyczynił się znacznie do sformułowania dogmatu o Maryi Bożej Rodzicielce.

W czasach panującej w Kościele w IV wieku herezji ariańskiej Atanazy wytrwał przy Prawdzie i wielu do tego wytrwania umocnił i przysposobił. Wierność Chrystusowi kosztowała go znoszenie nienawiści cesarzy, wrogości i nienawiści ze strony hierarchów, intryg, złośliwych pomówień i oszczerstw oraz pięciokrotnym wygnaniem ze stolicy biskupiej.

W roku 553 na soborze konstantynopolskim II święty Atanazy uznany został za doktora Kościoła.

Św. German I (VII/VIII w.) przeniósł ciało św. Atanazego do kościoła Mądrości Bożej (Hagia Sofia) w Konstantynopolu. Król Baldwin w XII w. podarował ramię Świętego mnichom z Monte Cassino, a jego ciało przeniesiono do kościoła benedyktynek w Wenecji. Od 1806 roku relikwie Atanazego znajdują się w kościele św. Zachariasza. Jego czaszka znajduje się w opactwie benedyktynów w Valvanera, a w rzymskim kościele pw. św. Atanazego znajduje się część jego ramienia.



św. Atanazy, Katedra w Kairze

Kulturalny Ożarów

z panem Pawłem Kanclerzem, burmistrzem Ożarowa Mazowieckiego od 2010 roku
rozmawia Grażyna Lipska-Zaremba

Jakie są związki Pana Burmistrza z Ożarowem?

Moja rodzina związana jest z Ożarowem i okolicami – Kaputami, Wieruchowem od kilku, jeśli nie kilkunastu pokoleń. Stąd lepiej rozumiem to miasto i tych ludzi. Jeśli dzisiaj Ożarów liczy około 23 tysiące mieszkańców, to śmiem twierdzić, że około 7-8 tysięcy znam osobiście.

Jaka najstarsza informacja zachowała się o rodzinie?

Pochodzi z 1870-1880 roku, ze strony dziadka mojej mamy. Ale te szeroko udokumentowane pochodzą z początku XX wieku. Ja miałem i mam do dzisiaj to szczęście, że świadomie funkcjonowałem w domu ze swoją prababcią, która dożyła wieku 83 lat, babcią, która ma dziś 87 lat. To jest ogromne przeżycie i wielka radość, że można żyć w rodzinie wielopokoleniowej. Teraz trochę nasze drogi się rozeszły, ale mieszkamy bardzo blisko siebie. Święta spędziliśmy przy jednym stole.

Jestem żonaty blisko 25 lat. Moja żona Małgorzata jest łowiczką, która doskonale zasymilowała się w Ożarowie. Śmieję się, że ona czuje się bardziej ożarowianką niż ja. Kilka lat mieszkaliśmy w Błoniu. Ja sobie z tym radziłem, ale moja żona znacznie gorzej. Gdy kilka lat temu wróciliśmy tu, gdzie są moje korzenie to wszystko jest poukładane na właściwych półkach.

Michał, mój syn ukończył licencjat w Uniwersytecie Warszawskim i jest na studiach magisterskich. Wybrał politykę społeczną.

Czy Pan pamięta pierwszą laurkę, którą namalował dla mamy?

Trudne pytanie, bo jestem wybitnie nieutalentowany plastycznie. Zawsze z zazdrością pa-



trzę na ludzi, którzy od Boga dostali ten dar. Pamiętam jeden jedyny obrazek, jaki udało mi się stworzyć. Tematyka była sportowa. Narysowałem skocznię narciarską i skoczek w locie. Miałem wtedy chyba 9 lat i to był najpiękniejszy rysunek, jaki udało mi się narysować. Nie zachował się dla potomnych, ale był bardzo ładny.

A pierwszy film na jaki poszedł Pan ze swoją dziewczyną?

Proszę pani, z dziewczyną, to nie chodziło się na film tylko do kina. Wybór tytułu nie miał znaczenia. Nie pamiętam. Nie było to „Wejście smoka” bo na ten film sam chodziłem czterokrotnie. Pamiętam za to film, który wywarł na mnie ogromne wrażenie i towarzyszy mi do dzisiaj. Można mówić, że to niemęskie i trochę naiwne, ale uwielbiałem i uwielbiam od początku do końca „Gwiezdne wojny”. A z dziewczynami bardziej pamiętam to, co się działo poza kinem.

Czy próbował Pan własnych sił jako artysta-amator i w jakiej dziedzinie?

Powiem tak- ja śpiewam. Mam naturę rockowo-bluesową. Jestem zdeklarowanym fanem zespołu Dżem, który trafia do mojego wnętrza i to pozwala całkiem nienajgorzej wykonywać ich utwory. Może nie śpiewam bardzo dobrze, ale na pewno bardzo głośno. Robię to nawet przy szerszej publiczności. Może być nawet Scena Ołtarzew.

Pan Burmistrz ma bezpośredni wpływ na kreowanie wizerunku Ożarowa, również na kreowanie i moderowanie życia kulturalnego miasta i gminy. Jaki ma Pan pomysł na budowę tożsamości miasta?

Zawsze bardziej zależało mi na identyfikacji wewnętrznej mieszkańców z miastem. Trzeba powiedzieć otwarcie, że w Ożarowie dzieje się rewolucja społeczna a na pewno demograficzna, mieszają się różne style spojrzenia na to miasto. Przybywa nam bardzo wielu młodych i wartościowych mieszkańców, którzy stają twarzą w twarz, czasem ścierają się ze starymi mieszkańcami Ożarowa, którzy mają swoje przyzwyczajenia i swój pogląd na to jak miasto powinno wyglądać. To, na czym mi niezwykle zależy i to podkreślam we wszystkich gremiach, aby ta świeża krew dobrze wymieszała się z tą, która już tutaj krąży w naszym ożarowskim krwioobiegu od wielu lat. Będzie trudno, ale nie jest to niemożliwe. Robimy to poprzez różnego rodzaju oferty, które jako władza staramy się przygotowywać, w wymiarze kulturalnym i społecznym. Mam tu na myśli Uniwersytet Trzeciego Wieku i istniejących 40. organizacji społecznych, w tym klubów sportowych, jak Klub Biegacza, kluby pływackie czy klub kolarzy i cyklistów. Stawiam na lokalność i nieszczęśliwie mi zależy, aby Ożarów był rozpoznawalny w świecie zewnętrznym, bo nie taka jest rola miasteczka na obrzeżach Warszawy. Kiedyś Ożarów był identyfikowany wprost z Fabryką Kabli. Niecałe 15 lat po politycznym upadku fabryki ci, którzy się tu sprowadzają nic nie wiedzą o fabryce ani o hucie szkła z jej stuletnią historią. Zatem bardziej chciałbym, abyśmy my mieszkańcy mówili do siebie nawzajem co nas boli, czego nam potrzeba, bo to nie władza publiczna, nie samorząd instytucjonalny będzie budował przyszłość tego miasta tylko mieszkańcy.

Coraz częściej głowę mi zaprząta trochę wariacki pomysł: chciałbym pozyskać kilkanaście hektarów ziemi na zbiornik retencyjny, odprowadzający nadmiar wody i będący atrakcją turystyczną dla mieszkańców.

Panie Burmistrzu, wiedza o przeszłości jest potrzebna, bo łączy ludzi, daje im poczucie wartości i zakorzenienia.

Stąd wystawa „Ożarów w starej fotografii” na ogrodzeniu dawnej fabryki kabli.

Stąd pięć edycji rekonstrukcji Bitwy Ołtarzewskiej 1939 roku. Byłem na wszystkich i wciąż znajduję coś nowego i przeżywam nowe emocje.

Ożarów jest takim jedynym nie zamkniętym kanałem wylotowym z Warszawy na zachód. Czy to w aspekcie działalności gospodarczej czy też mieszkaniowej staramy się stwarzać tu warunki socjalne dość dobre, szczególnie mówię o zapleczu przedszkolno-szkolnym. Według mnie jest „ciąg na Ożarów”.

Ożarów jest postrzegany jako sypialna Warszawy a bliskość stolicy otwiera możliwość korzystania z jej licznych propozycji kulturalnych. Jak przedstawiają się starania władz miasta, aby ten stereotyp zmienić i zachęcić ożarowian do skorzystania z miejscowej oferty?

W naszym kalendarzu jest sporo wydarzeń - począwszy od sakralnych, gdzie ksiądz proboszcz udostępnia sanktuarium na wydarzenia wysokiej próby artystycznej, poprzez wspólne działania z panem prezesem Bartkowskim przy Forum Humanum i inne wydarzenia, w których gmina partycypuje, poprzez aktywność poza strukturą gminy jak Rada Programowa i działalność Sceny Ołtarzew, poprzez wydarzenia o charakterze społeczno-religijnym jak Orszak Trzech Króli, Misterium Męki Pańskiej. Będą też kolejne niespodzianki w najbliższym czasie.

Nie boli Pana pejoratywne określenie „Ożarówek”? Tak mówią niektórzy starzy mieszkańcy, umniejszając rolę tego miasta: nic się nie dzieje, ludzie nie najlepsi, a to zawistni, a to zarozumiali.

Jeśli ktoś tak nazywa, to jego problem. Każdy musi sam sobie odpowiedzieć jak się tutaj czuje i jaki jest jego wkład, aby się tu dobrze czuł. My staramy się realizować ucieczkę do przodu.

Mówił Pan o stwarzaniu dobrego zaplecza, dobrego miejsca socjalnego, edukacyjnego, kulturalnego dla mieszkańców. Fundamentem takich działań jest cykliczność i pewien rytuał.

Cykliczność, w kilku aspektach została zapoczątkowana przez mojego poprzednika i ja to kontynuuję. Zaczęło się od Koncertów Noworocznych, które mają dziś wyrobioną markę. Mając wpływ na decyzje bezwzględnie będę Koncert organizował, bo Ożarów i jego mieszkańcy na to zasługują. Marzą się takie nazwiska jak Andrea Bocelli. Ostatecznie płacimy za to z waszych podatków.



➤ Przed nami kolejna edycja Międzynarodowego Festiwalu Folkloru. Pomysł został zaczerpnięty z małej, niezasobnej gminy włoskiej spod Monte Cassino. Na przełomie lipca i sierpnia znów będziemy mogli chłonąć ten koloryt Hiszpanów, Greków, Turków.

Trzeba powiedzieć też o zwolennikach innego typu wrażliwości artystycznej czy muzycznej. W tym roku czwarta edycja Festiwalu „Diskopolowania”, które odbywa się na polach w Kręczkach-Kaputach. Ja tam bywam i śmieję się, że to „kameralna” impreza dla 5 do 7 tysięcy osób. Myślę, że każdy tam coś dla siebie znajdzie.

A co z rockiem i bluesem, którego jest Pan wielbicielem?

Połączymy dwa w jednym. Będziemy tworzyć nową formę, mam nadzieję dość atrakcyjną dla mieszkańców. Przez cały okres wakacyjny w cyklu dwutygodniowym i w zależności od pogody, w amfiteatrze lub w namiocie na boisku Ambry, będą występować kabarety i będą się odbywały potańcówki przy żywej muzyce.

Już 24 czerwca pierwszy Ogólnopolski Przegląd Zespołów rockowo-bluesowo-folkowych. Będzie to wydarzenie innowacyjne i nowatorskie. Zobaczmy czy się przyjmie.

Czy myślał Pan o wykorzystaniu do budowy tożsamości miasta i zjednoczenia wokół idei patrona miasta, księdza Jankowskiego?

Nie, uważam, że oddajmy Bogu co boskie, a cesarzowi co cesarskie. Ślad jaki odcisnęli palotyni na całym środowisku ołtarzewskim i ożarówskim a nawet poza granicami miasta, jest tak duży, że stanowi fundament naszej tożsamości. Nie odmówię jakiegokolwiek rozsądnej propozycji uczczenia patrona bł. Józefa Jankowskiego ale uważam, że pierwszy krok należy do pallotynów prowadzących dwie parafie w naszym mieście.

Czy i jak można skonsolidować miasto bez ratusza i rynku?

Chyba można. Ratusz i rynek to tylko widzialne znaki, atrybuty pewnie miejskości. A ja z uporem maniaka powiem tak: Pewnie jeszcze przez całe lata nie będziemy mieli ratusza jaki sobie mieszkańcy wymarzyli czy oczekiwali i pewnie będzie też spory kłopot z rynkiem. Tylko ludzie są ważni i tworzą wspólnotę. Ratusz takiej wspólnoty nie zapewni. Tylko wydarzenia o charakte-

rze społecznym, kulturalnym, czy też politycznym, nawet jeśli ścierają się przeróżne poglądy, tę wspólnotę tworzą. Jestem niezwykle przywiązany do myśli, że kiedyś za 10, 15 czy 20 lat to społeczeństwo obywatelskie, ta wspólnota będzie naprawdę istniała. Na razie jesteśmy jeszcze na etapie nauki, na razie bardzo dużo o tym mówimy, nie zawsze udaje się nam to napisać treścią, ale podkreślam nie budynki są ważne tylko ludzie.

Kto kreuje, dobiera wykonawców imprez kulturalnych? Sam Pan Burmistrz czy inne osoby?

To trudne pytanie. To zależy od rodzaju imprezy. Muszę powiedzieć, że mam ogromne wsparcie w osobie pana Andrzeja Cichala, przewodniczącego Rady Miejskiej. Jest rdzennym ożarówianinem, ma też artystyczną wrażliwość - jest przecież muzykiem, czasami podpowiada mi tematy, które mi nie pasują lub też uciekają, czy ich nie zauważam. A jako, że warto posłuchać też kobiet dyskutujemy z panią Aliną Holk - dyrektorką DK „Uśmiech”, członkami zarządu: panią skarbnik i sekretarz.

Bywa i tak – najczęściej w soboty - idę do sklepu i tak słucham, i rozmawiam z sąsiadami, znajomymi, mieszkańcami. Rzucają różne pomysły. Czasem są one nierealne, ale kilka z nich zrealizowaliśmy, czy to na Dniach Ożarowa, czy na Koncercie Noworocznym, który jest tak ważny, bo rozpoczyna kolejny, dobry rok. Żona tylko narzeka, że moje zakupy trwają czasem i dwie godziny.

Kto ma szanse znaleźć poparcie u Pana Burmistrza dla swoich kulturalnych pomysłów?

To jest dobre pytanie. Przez ten gabinet przewinęło się wielu artystów ze swoją ofertą. Bardzo sobie cenię pomysłowość Mariusza Latka i jego dzieło - chór, który powstał z woli walki i pasji zarówno Mariusza jak i wszystkich ludzi śpiewających w chórze.

Przykładem projektu z „ulicznych konsultacji” jest Przegląd Zespołów rockowo-bluesowo-folkowych. Wymyślili to mieszkańcy, opracowali regulamin, przedstawili formułę, w tym przypadku my jesteśmy tylko organem wspomagającym. Najważniejsze nie przeszkadzać, bo ludzie, jeśli daje im się szansę, potrafią być bardzo aktywni i kreatywni. Jeśli ma się coś do zaoferowania, to samorząd reprezentujący mieszkańców

ma obowiązek, prawo i konieczność to wspierać, najczęściej organizacyjnie i finansowo.

Wsparliśmy też Scenę Ołtarzew zarówno w wyposażeniu, jak też projektach: „Wieczór piosenki francuskiej”, spektakl „Ballada o Wołyniu”. Każdy ich rozsądny projekt będziemy wspierać, a tam są właśnie takie.

Co jeszcze Pan Burmistrz finansuje w dziedzinie estetyki miasta i działań kulturalnych?

Fontanna, oświetlenie świąteczne i ozdoby (na słupach, anioły przed sanktuarium, dekoracje), witraż zewnętrzny w Sanktuarium, park przy Poznańskiej, CIS, Koncert Noworoczny, sprzęt i przedstawienia oraz koncerty na Scenie Ołtarzew. Czy wszystko wymieniałam?

Aktualnie uczestniczymy w dużym programie unijnym via Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska. To blisko 1 mln 600 tys. zł. dofinansowania na szeroko rozumiane zadrzewienia, zazielenienia głównie terenów miejskich, ale też przyszkolonych. To duże przedsięwzięcie. Miedzy innymi dotyczy Parku Ołtarzewskiego i choć czytałem, że wycięliśmy ileś tam drzew, to jest realizacja programu przygotowanego ponad rok temu pod nadzorem konserwatora przyrody i ornitologów. Ten park zyska bardzo dzięki temu programowi: będzie zbudowany pomost do łowienia ryb, może popłyną łódki na większym stawie ołtarzewskim. Staramy się też wprowadzać takie elementy techniczne, które przyciągają mieszkańców jak nasza mała fontanna a zaraz obok street workout czyli park drążkowy – zestaw przyrządów do ćwiczeń na wolnym powietrzu, gdzie nawet trzylatki próbują się gimnastykować. A za chwilę duże przedsięwzięcie – chyba oczekiwane przez młode mamy. W Ołtarzewie na terenie Ambry powstanie duży plac zabaw. Naprawdę duży, przeznaczamy na to niebagatelną kwotę rzędu 600-700 tys. zł.

Mamy też program powolnego zagospodarowania 11 ha terenu przy wylocie ulicy Poniatowskiego. Chcemy, aby było to prawdziwe centrum sportu i rekreacji. Myślimy o lodowisku czynnym od października do marca potem przekształcającym się w tor rolkowy.

Hala widowiskowo-sportowa będzie oddana do użytku w przyszłym roku, prawdopodobnie już na wiosnę a nie w listopadzie, boiska najprawdopodobniej na jesieni tego roku. Klub spor-

towy „Ożarówianka” zostanie przeniesiony do tego centrum sportu i rekreacji.



Opuszczony przez „Ożarówiankę” teren chcemy przeznaczyć na centrum kultury i park. Przylegające do terenu osiedle pokablowskie zamieszkuje około 1500 osób. Być może ogłosismy konkurs na zagospodarowanie tej przestrzeni a projekt będzie udostępniony mieszkańcom do konsultacji. Realizację chcemy rozpocząć w roku 2019 po zakończeniu budowy hali sportowo-widowiskowej i nowej szkoły w Ołtarzewie.

W tym roku obchodzimy piękny jubileusz 50 lat nadania praw miejskich dla Ożarowa Mazowieckiego. Tegoroczne już XV Dni Ożarowa będą szczególnym wydarzeniem. Zaczniemy już w piątek 2 czerwca Mszą św. w intencji mieszkańców Gminy Ożarów, a po niej koncert Piotra Rubika „The Best of”. Usłyszymy największe przeboje z towarzyszeniem chóru i orkiestry.

Czy Pan pamięta zabawy na deskach w Ołtarzewskim Parku? Czy nie byłoby dobrze, gdyby wróciła moda na potańcówki przy żywej muzyce?

Samych zabaw w parku nie pamiętam, ale mam takie fantastyczne zdjęcie, na którym jest mój dziadek, moja babcia, ich kuzyni, w parku, ale na tle landszaftu z namalowanymi brzoźami i miało to miejsce na pikniku w Parku Ołtarzewskim. Zabawy na dechach były nie tylko w parku, ale i w straży i w kilku innych miejscach, kiedy czas płynął trochę wolniej niż dziś.

Podczas tych wakacji – jest to właściwie przesądzone - będą na przemian występy kabaretów i potańcówki Jestem bardzo ciekawy, czy te zabawy się przyjmą.

Dziękuję za spotkanie i rozmowę.



Przechodniu powiedz Polsce ...

wspomnienia rodzinne

Było to jakoś w połowie lat 80-tych. Wraz z moją kuzynką, Wandą Głowacką, zostałyśmy zaproszone na mszę do kościoła św. Marcina przy ul. Piwnej w Warszawie oraz na spotkanie z okazji rocznicowej uroczystości 12 Pułku Ułanów Podolskich. Dlaczego? Co my, dwie młode kobiety, miałyśmy wspólnego z n-tą rocznicą powstania tej szczególnie wslawionej w latach drugiej wojny światowej formacji wojskowej?

Ano tak się złożyło, że Wanda, plastyczka, i ja, „ta pisząca” w rodzinie, odcisnęłyśmy swój skromny ślad w obszernej monografii poświęconej historii powstania i szlaku bojowego 12 Pułku Ułanów Podolskich, która pod redakcją naszego stryja, ppłk Władysława Dziewickiego – uczestnika kampanii włoskiej – została staraniem Koła Żołnierzy 12 Pułku Ułanów Podolskich wydana w roku 1982 w Londynie. Szczególnie pięknie oprawiony egzemplarz tego dzieła był też z okazji rocznicy bitwy o Monte Cassino uroczystie wręczony na audyencji Papieżowi – Polakowi, Janowi Pawłowi II.

Po zakończeniu działań wojennych, a następnie rozwiązaniu pułku, uczestnicy bitwy o Monte Cassino oraz szeregu innych starć w kampanii włoskiej, żołnierze i oficerowie 12 Pułku Ułanów Podolskich rozproszyli się po świecie. Stryj nasz osiedlił się w Wielkiej Brytanii. Do komunistycznej Polski ani chciał, ani mógł powrócić, a później, po roku 1989 było już dla niego za późno. „Gdybym mógł kupić kawałek ziemi tam, niedaleko Studzianki...” Ale Studzianka leżała wiele kilometrów na wschód od Bugu, a podeszły wiek nie sprzyjał robieniu dalekosiężnych planów.

Niemal do końca swoich dni stryj redagował pismo pułkowe „Podolak”, stanowiące psychiczną ostoję i swoistą „skrzynkę pocztową” dla rozsiadniętych po świecie weteranów. W tej zeszytowej publikacji zamieszczane były życzenia z okazji świąt



kościelnych i rocznic wojskowych, sprawozdania z uroczystości, bogata korespondencja, wspomnienia, wiersze, felietony, a także zawiadomienia o tym kto i kiedy odszedł już na wieczną wartę.

Na wspomnianym przeze mnie spotkaniu stryj nasz nie był obecny, niemniej obie z kuzynką zostałyśmy przyjęte z ogromną serdecznością i potraktowane jako „córuchny” przez dziarskich starszych panów będących już przed i po osiemdziesiątkę. Pamiętam, że pan rotmistrz Leon Będkowski z Krakowa, z którym później przez czas dłuższy korespondowałam, liczył sobie już wówczas 86 lat i nieodparcie przywodził mi na myśl bohaterskiego Longinusa Podbipiętę.

„Za Pułk!” padła komenda i wznieśliśmy napełnione winem puchary. Za pułk, którego ułani pierwsi weszli do klasztoru na Monte Cassino, by wśród gruzów niezdobytej dotychczas fortecy zatknąć polską flagę!

Pan rotmistrz Kazimierz Gurbiel, którego wspomnienia opublikowano – o dziwo – wówczas w „Przekroju”, relacjonował, że jako młodziutki podporucznik rwał się ze swoim patrelem naprzód i naprzód, ale rotmistrz Władysław Dziewicki odsunął go stanowczym gestem ze słowami: „nie pchaj się, za młody jesteś żeby umierać”.

I poszli, i nad gniazdem największego oporu wroga załopotał na wietrze porządek pułkowy.

Wielu z nich pozostało tam na zawsze, a ci, którzy przetrwali, tak niewiele o tym mówili.

Przechodniu powiedz Polsce...

mjr. Władysławowi Dziwickiemu



*Ty przecież wiesz najlepiej,
więc jak to było? – powiedz.*

*Tam wiosną maki rosły,
a po makach szedł żołnierz,
i mów mi:*

*czy tak idąc, niósł w górę pod hełmem
myśl o swej sławie przyszłej,
sławie nieśmiertelnej?*

*A może tam, wysoko, skąd klasztor wyrastał
stanęły mu przed oczy mury tego miasta,
gdzie wróg jak szczur się nie krył,
lecz bezkarnie szalał...*

WARSZAWA – MONTE CASSINO,
MONTE CASSINO – WARSZAWA.

*Kule padały gęsto, jak tam, daleko krzywdy,
szedł żołnierz, maki deptał
i bał się, i nienawidził,
i doszedł – a zwycięstwo owiała legenda.
„Czy widzisz ten rząd białych krzyży?”
Widzę i zapamiętam.*

Cóż – prawdziwi bohaterowie sami czynów swoich nie sławią ze skromną wdzięcznością przyjmując dowody atencji. I tak właśnie przyjęty został ten mój wiersz. Pewnie też wzruszył i uradował ich fakt, że my tutaj, między Bugiem

a Odrą złamani i znieważeni hańbą stanu wojennego, z ich hartu i bohaterstwa próbujemy czerpać odwagę i moc.

A później? Później przyszła kolej na coś, co bolało bardziej niż rany odniesione najpierw pod Mokrą, Cyrusową Wolą i Łomiankami, a później pod Monte Cassino, S. Andrea di Suasa, Pesaro i Piedimonte – na najboleśniejszą z bolesnych pamięć. Pamięć o zdarzeniach i ludziach stamtąd – więc o tych przez wieki szykowanych i przez wieki trwających na rozległym podolskim stepie orlich gniazdach warownych, które broniły dostępu do ziem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a także o zapadłych w tenże step urokliwych kresowych wsiach i miasteczkach: Żółtańcach, Komarowie, Dederkałach, Krzemieńcu i Białokrynicy, z której wywodził się 12 Pułk.

Wspominali znajome uliczki, wzdłuż których w rozległych ogrodach posadowione były wiekowe domostwa, wprost tonące w zagajach czeremchy, bzów i jaśminu; siedziby, zza których śnieżnobiałych firanek w wiosenne popołudnia dobywały się dźwięki fortepianu, w których jak kwiaty jawiły się śliczne główki tamtych dziewcząt z warkoczami... Wspominali pierwsze miłosne wzruszenia i udręki, a także figle płatane z iście ułańską fantazją. Przywoływali przed stare, zasnu-te mgłą wzruszenia oczy taki Krzemieniec i taką Białokrynice, jakich już nie ma i nie będzie.

We śnie

12 Pułkowi Ułanów Podolskich

*Dziewczyno z ulicy Szerokiej –
koń zarżał, munsztuk dzwoni,
w wiosennym zmierzchu słyszę twoje kroki
i warkocz błyska jak promień.*

*Z ogrodów sennych pachnący wiatr
oddech jaśminów przywiał,
w świetle księżycy czeremchy kwiat
strącił na końską grzywę.*

I cóż tu dodać więcej?

Że oczy, że usta, że serce...

*I że mamy po lat dwadzieścia
na ulicy „Szerokiej” w Krzemieńcu?*



➤ *Później*

*- przez mgłę czerwoną –
ujrzałem cię raz jeszcze,
pod tym wzgórzem,
gdzie na makach...krew.*

*I teraz przyszłaś do mnie bezszelestnie
we śnie, we śnie.*

*Ech ! W niejednym oku zakręciła się łza ...
Za Pułk ! Za Pułk !*

W roku 1999 stryj mój odszedł na wieczną wartę, ale już w Roku Świętym 2000 – podczas obchodów wielkiego jubileuszu chrześcijaństwa – zastąpił go mój mąż, który w polskim mundurze pochylił się ze czcią nad ręką sędziwego Papieża – Polaka. 18 listopada członkowie polskiej delegacji wojskowej uczestniczyli we mszy św. odprawionej w Kościele Świętego Ducha w języku ojczystym, a następnie w międzynarodowej wojskowej drodze krzyżowej Circo Massimo. Polacy pełnili wartę przy stacji IV, przedstawiającej spotkanie Jezusa z Matką. 19 listopada Ojciec Święty celebrował mszę na Placu Świętego Piotra, a w dzień później odbyły się uroczystości na Monte Cassino. To tam nad mogiłami dziadów i ojców wybrzmiały słowa:



„Panie czasu i wieczności, prosimy za żołnierzy, którzy walczyli o wolność na różnych frontach świata i złożyli najwyższą daninę – własne życie, a dziś spoczywają na tym cmentarzu, abys w swej niezmierzonej dobroci obdarzył ich szczęściem przebywania w Ojczyźnie Niebieskiej”.

A silne młode głosy zaintonowały:

„Nie rzucim Chryste świątyń Twych,

Nie damy pogrześć wiary,

Próżne zakusy duchów złych

I próżne ich zamiary.

Bronić będziemy Twoich dróg,
Tak nam dopomóż Bóg!”

I wówczas wśród lasu prostych żołnierskich krzyży pojawiła się biała ubrana dziewczyna z naręczem czerwonych maków. Przechodząc niespiesznie pomiędzy szeregami jednakich mogił, schylała się, pieczołowicie układając na każdej płomienisty kwiat – dowód żywej, niegasnącej pamięci. A oni wszyscy, i przygwieżdżeni już wiekiem kombataneci i młodzi ludzie w mundurach, oczarowani, wzruszeni, patrzyli na ten widomy znak, że sztafeta pokoleń trwa.

Zdjęcia w tekście:

1. Rotmistrz Władysław Dziewicki oddający honory wojskowe dowództwu /w tym gen. Władysławowi Andersowi/. Italia 1946 r.

2. Mjr Władysław Dziewicki wręczający monografię 12 Pułku Ułanów Podolskich Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II na specjalnej audiencji w Rzymie dnia 17 maja 1984 roku, w 40 rocznicę bitwy pod Monte Cassino.

3. Żołnierze i policjanci uczestniczący w drodze krzyżowej Circo Massimo dnia 18 listopada 2000 roku z okazji obchodów Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa.

4. Plk Andrzej Janicki na audiencji u Jana Pawła II, uczestnik delegacji Wojska Polskiego biorącej udział w obchodach Jubileuszowego Roku Świętego. ■

Ekochrześcijanin



Ekologia nie jest wy-
nikiem lewackiej
ideologii. Nie stoi też w
sprzeczności z nauką ka-
tolicą. Wręcz przeciwnie.
Jest realizacją Bo-
skiego przykazania:
czyńcie sobie ziemię pod-
daną”. Z jednym zastrze-
żeniem – pamiętajac, że

Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo. A to oznacza, że powinniśmy traktować otaczającą nas świat tak, jak Bóg – czyli z miłością.

„Piękno tej ziemi skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeśli kochacie tę ojczystą ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi!” – wołał św. Jan Paweł II. Sprezentował nawet ekologom świętego Patrona – Franciszka z Asyżu. Papież Benedykt XVI pisał: „Potrzebujemy czegoś w rodzaju wysp, gdzie żyje wiara w Boga, trwa wewnętrzna prostota chrześcijaństwa i skąd może ono promieniować w świat. Potrzebujemy oaz, ark Noego, do których człowiek będzie mógł uciec, w których w kontraście do całego zniszczenia wokół nas znowu staje się widoczne piękno świata i piękno życia”. W encyklice „Caritas in veritate” podkreślał, że natura jest wyrazem planu miłości i prawdy. „Ona nas poprzedza i została nam darowana przez Boga jako środowisko życia” – pisał. Za św. Janem Pawłem II z naciskiem głosił, że człowiek jako osoba ma prymat nad rzeczą, że ważniejsze jest „bardziej być” niż „więcej mieć”. Teraz papież Franciszek, na nowo stawia przed ludźmi zadanie, by strzegli stworzenia. Nazywa to „powołaniem” każdego człowieka. I idzie jeszcze dalej – zauważa, że brak troski o środowisko wynika z zaniedbywania ekologii człowieka i ekologii duchowej. Rozumie przez to brak troski współczesnego człowieka o czystość serca i umysłu, wolność od nienawiści, zawiści, zazdrości i pychy, hałas nowych idei, wielości prawd, gwar mediów, pogoń za pieniędzmi i władzą. Z całą mocą mówi, że niszczyielskie działania człowieka wobec

środowiska mają swoją przyczynę w zaniedbywaniu ekologii ducha. Konsekwencją tego jest nadmierny konsumpcjonizm i tzw. „kultura odrzucania”, która każe nam w szybkim tempie nabywać coraz nowocześniejsze rzeczy, a wyrzucać dotychczasowe. By chronić człowieka i uświadomić mu, że Bóg wymaga od niego, by był „strażnikiem przyrody”, Papież Franciszek podjął pracę nad encykliką o ekologii. Wykorzystuje każdą odpowiednią chwilę, by przekonywać, że nie można pozostawiać stworzenia Boga na łasce interesów ekonomicznych lub bezwzględnego wyzysku. „Poprzez naszą rzeczywistość cielesną Bóg złączył nas tak ściśle z otaczającym światem, że pustynnienie ziemi jest niejako chorobą dotykająca wszystkich, i możemy ubolewać nad wymarciem jakiegoś gatunku jak nad swoistym okaleczeniem. Nie dopuścimy do tego, aby pozostały po nas na ziemi znaki zniszczenia i śmierci, wyrządzające szkodę naszemu życiu i życiu przyszłych pokoleń” i przypomina ludowe powiedzenie, które jest egemplifikacją prawdy o stworzeniu: „Bóg przebacza zawsze, my przebaczymy niekiedy, a przyroda nie wybacz nigdy”. W tej sytuacji poważnie zagrożony jest człowiek, którego Bóg uczynił koroną stworzenia.

Dlatego Ojciec święty z całą mocą podkreśla, że aby zachowana była ekologia przyrody, wcześniej trzeba się zatroszczyć o ekologie człowieka i ekologie duchową. Dopiero troska o te trzy przyniesie efekt w postaci traktowania stworzenia z miłością, na wzór i podobieństwo Boga. A takie traktowanie przyrody przyniesie przejrzystość myśli, wyciszenie, przygotuje miejsce na refleksję i kontemplację piękna stworzenia. Pomoże usłyszeć głos Boga. Bo cisza i piękno są odbiciem harmonii duchowej. Warto więc, by otaczająca nas rzeczywistość, przyroda z całą swoją obfitością krajobrazu i bogactwem gatunków roślin i zwierząt, stanowiła harmonijną całość, by była miejscem, w którym możemy spotkać Boga i usłyszeć Jego głos. Bo dążenie do Boga jest wpisane w naturę człowieka. Bez tej perspektywy trudno jest żyć ekologicznie. ■

Znaleźć bratnią duszę



Dziadek Piotr z Tośkiem

– Dziecko drogie – jutro jadę odwiedzić swoich urwistów. Już rok jak u nich nie byłam. Rozleźli mi się po świecie. Muszę sprawdzić jak sobie radzą!

– Kochana Babciu – przecież to wszystko stare konie. Radzą sobie świetnie, a ty masz swoje lata.

– Tylko lat mi nie wymawiaj! Co to jest – ledwie skończona osiemdziesiątka! Jeszcze jak będzie trzeba to i diabłu łeb ukręcę! Tylko pilnuj mi psów, kotów. Niech głodne nie chodzą. Z wami „Filipami” to nigdy nic nie wiadomo. Przyłazło „to to” z końca świata. Oryle na tratwach majątek im przywieźli z jakieś Palmy, czy Pulmy – nazywali to jakoś tak. Podobno ruskie spalili im tam majątek. Przyjechali tutaj. Kupili, nie powiem ładną gospodarkę, a i dworek w niej ładny, to wzięłam i wżeniłam się w tę ich rodzinę.

Babcia Stasia uwielbiała opowiadać o starych czasach. Robiła to z wdziękiem, wtrącając często zabawne historyjki. Ciągle pełna życia i niespożytej energii. Przy każdej okazji podkreślała: „nas Bałwskich to i kijem nie dobije”, nie to co te „Filipy” – paniczki, lalusie jedne. Ciągle trzeba na nich chuchać i dmuchać. W co ja – bidula – wlażłam!

Kochana Babcia. Narzekała na „Filipów”, ale tak naprawdę kochała ich wszystkich – szczególnie swojego ukochanego Piotra – w końcu „miała z nim” dziewiątkę pięknych dzieciaków! Za wyjątkiem Mariana, który zgi-

nął w czasie wojny – wszyscy inni żyli niemal dosłownie „do wczoraj”, a więc kochana Stasia miała do kogo jeździć. Sprawdzać – jak mówiła – huncwotów!

– Dziecko drogie, czasami zrzędzę, narzekam. To po to, aby nie poprzewracało im się w głowach. Lepiej chuchać na zimne, ale tak naprawdę to dobra rodzina. Wiesz przecież, że twój stryjeczny brat to już kolejny, trzeci ksiądz, w trzecim – Filipów – pokoleniu. Z tego wniosek, że muszą to być porządne chłopcy!

– Drogie dziecko, a jaki był ksiądz Stanisław! – Wiesz, brat mojego Piotra, a twojego dziadka. O Boże, żeby tacy rodzili się na kamieniu, ale niestety – po wojnie zabili go „ruskie”. Jechał po cegłę na kościół. Okradli dranie. Wyrzucili z pociągu. Dwa tygodnie męczył się bidula.

– Babciu, może pojedziesz jutro. Dzisiaj robi się już późno.

– Dziecko – przecie to dopiero piąta. Za pół godziny mam autobus. Jadę!

Lubię babcine opowiadania. O historii rodziny dowiaduję się najczęściej właśnie od niej. Już kilka razy dopytywałem się o majątek na Ukrainie, ale nic szczególnego o nim nie wiedziała. Nawet nazwa nie była pewna, ale... od czego Internet!. Wiem od Babci, że korzystali, na początku XX wieku z transportu swojego dobytku drogą wodną – Bugiem, a więc pewnie i majątek na Ukrainie leżał w pobliżu. Szukam. Jest! Wieś Pulmo. Obok jezioro Świtaż. Oczywiście, po majątkach ziemskich ani śladu, ale – drogą internetową – wysyłam zapytanie o naszych przodków. A może ktoś o czymś pamięta? Może zostały jakieś ślady, jakieś dokumenty?



Gustawa z hr. Szembeków Felicjanowa hr. Mieroszevska

Po stosunkowo krótkim czasie otrzymuję pierwsze informacje. Tak, żyła na tej ziemi moja rodzina. Teraz niestety nikt nie pozostał. Ktoś przysyła informację o pomordowanych w rzezi wołyńskiej. Nie wiele tego. Trudno.

Daję sobie spokój.

Mijają lata, pewnie z dziesięć?

Głośny dzwonek telefonu odrywa mnie od kreślarskiej deski.

– Hallo! .Czy rozmawiam z panem Antonim? Witam. Gabriela Lubomirska-Aksamit.

– Taaaak – słucham panią.

Czuję, że zupełnie mnie zatkało. W końcu nie często dzwonią do szaraczka jedynie z ziemiańskimi korzeniami, przedstawiciele Takiego rodu!

Młody głos jest spokojny, zdecydowany. Pani Gabriela mówi dużo, ale w sposób bardzo rzeczowy. Od razu wiadomo czego chce.

– Panie Antoni – czy szukał pan kiedyś swojej rodziny na Ukrainie?

– Tak.

– A to ciekawa historia. Mam pewne dokumenty związane z pana rodziną. Jest tu i umowa pożyczki, jest kilka nie wypełnionych, ale podpisanych in blanco weksli.

Masz babo placek! Jak „dobrze pójdzie” to przyjdzie mi spłacać długi moich przodków!

– Nie, niech się pan nie martwi – to już jedynie ciekawostka historyczna. A swoją drogą, jestem zdumiona, że właśnie ten mój przodek chciał komuś pożyczyć tak sporą sumę pieniędzy, i to do tego... w złocie!

– Panie Antoni, to o czym mówię jest bardzo ciekawe. Dlaczego? – bo nasza kuzynka, ordynatowa Gustawa z hr. Szembeków Felicjanowa hr. Mieroszevska była w rodzinie znana, ze swojej wielkiej – nazwijmy to – finansowej ostrożności. Z tego musi płynąć jeden logiczny wniosek – hr. Felicjanowa i pana dziadek musieli być w zażyłych i serdecznych stosunkach!

No, no, no – moi przodkowie w zażyłych stosunkach z TAKĄ rodziną?!

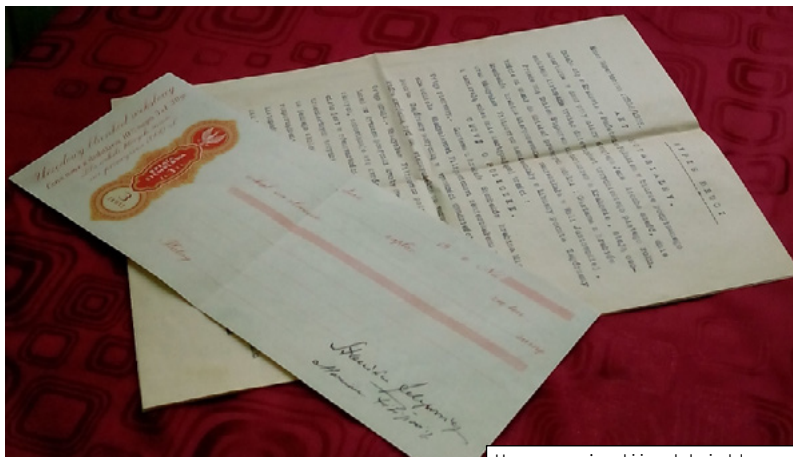
W międzyczasie otworzyłem komputer. Szukam. Jest! Gabriela – prawnuczka Róży księżnej Lubomirskiej. No tak – coraz lepiej!

– Halo! – jest pan tam?

– Przepraszam pani Gabrysiu – mocno zaskoczony, zadumałem się nad zaskakującymi kolejami ludzkich losów.



➤ – A więc, powiem krótko – na początku marca będę w Warszawie. Przyjadę z kolejnymi rodzinnymi pamiątkami, aby przekazać je w ramach akcji „Małe, Wielkie Historie” do Muzeum Historii Polski. Może i te dokumenty, które dotyczą pana rodziny – prześlemy do Muzeum, a przy okazji poznamy się, będzie okazja na wspólne wypicie kawy.



Umowa pożyczki i weksle in blanco

Jestem w „siódmym niebie”. Co by nie powiedzieć to pewnie jedyna taka okazja, aby wypić kawę z tak ciekawą osobą!

Jadę na Mokotowską – do Muzeum. Warszawa zakorkowana niemożliwie. Żeby zaparkować auto jeżdżę uliczkami z pół godziny. W końcu jest! I to gdzie! Przed samymi „Hybrydami”. A i spotkanie w dzień szczególnie – w Środę Popielcową. Myślę sobie, abym po spotkaniu nie musiał posypywać głowy popiołem!

Wędrówka do muzeum trwa kilka minut. W hallu wita mnie piękna – młoda – brunetka. Jestem zaskoczony. Byłem pewien, że ktoś z TAKIEJ rodziny musi wyglądać poważnie, a jak poważnie – to koniecznie musi być stary!

Kiedy jej o tym mówię – młoda – sportowo odziana dziewczyna śmieje się do rozpuku.

– No już dobrze panie Antoni – załatwimy wszystko bardzo szybko, a później, czy pan zawiezie mnie na Polną?

– A nasza kawa? – nie ukrywam rozczarowania.

– Dobrze, dobrze – niech się pan nie złości – o kawie pamiętam. Pójdziemy porozmawiać, ale ja kawy nie piję. Dzisiaj Środa Popielcowa. To dla mnie... ścisły post!

W wędrówce do kawiarni – z racji wieku – pierwszy proponuję, abyśmy mówili sobie po imieniu. Gabrysia przyjmuje to bez zbędnych ceregieli.

Na szczęście w kawiarni „ścisły post”, już nie jest tak bardzo ścisły. Gabrysia wprawdzie nie pije czarnej kawy, ale za to... czekoladę na gorąco!

Przy tym opowiada. Boże, jak ona opowiada!

Historię swojej rodziny ma w jednym palcu. Książęce i hrabiowskie rody Lubomirskich, Mieroszewskich, Sobańskich, Szembeków i jeden Pan Bóg wie, kto jeszcze.

Słucham z zapartym tchem, świadom tego, że i tak nie spamiętam.

Jazda z Mokotowskiej, na Polną trwa ledwie krótką chwilę. Szkoda. Trudno – może będzie następną okazją? – myślę z nadzieją.

– Co tak się Antosiu zamyśliłeś? Powiem ci, że bardzo mnie cieszy nasze spotkanie. Dziękuję Panu, że cię poznałam. Czuję, że jesteśmy takie polskie – bratnie dusze. Daję słowo! Naprawdę! Ja dużo opowiadam. Ty piszesz piękne opowiadania. Dobrze, że równie krótkie jak u Kornela – no wiesz tego przyjaciela naszej Noblistki – podobnie jak ty – także z „Filipów”. To nie twoja rodzina? Nie szkodzi, nie przejmuj się... Z niego był wielki polski pisarz, ale za to ty – malujesz, a robisz to pięknie!

Czy namalujesz mi... Anioła Stróża? – zbieram takie!



Kalendarz liturgiczny

Maj 2017

1	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie dowolne św. Józefa, rzemieślnika Dz 6,8-15; Ps 119, 23-24. 26-27. 29-30; Mt 4,4b; J 6,22-29;
2	Wtorek. Wspomnienie św. Atanazego, biskupa i doktora Kościoła Dz 7,51-59; 8, 1; Ps 31, 3cd-4. 6 i 7b i 8a. 17 i 21ab; J 6,35; J 6,30-35;
3	Środa. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, Święto Konstytucji 3 Maja Ap 11,19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Jdt 13,18bcd. 19-20; Kol 1,12-16; J 19,27; J 19,25-27;
4	Czwartek. Wspomnienie św. Floriana, męczennika 2 Tm 2,1-13; Ps 18 (17), 7. 13-14. 17-18; Jk 1,12; Mt 10,28-33;
5	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Stanisława Kazimierczyka, prezbitera Dz 9,1-20; Ps 117, 1. 2; J 6,54; J 6,52-59;
6	Sobota. Święto Świętych Apostołów Filipa i Jakuba 1 Kor 15,1-8; Ps 19 (18), 2-3. 4-5; J 14,6b i 9c; J 14,6-14;
7	Niedziela. Czwarta Niedziela Wielkanocy Dz 2,14a. 36-41; Ps 23,1-2ab. 2c-3. 4. 5. 6; 1P 2,20b-25; J 10,14; J 10,1-10;
8	Poniedziałek. Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, Głównego Patrona Polski Dz 20,17-18a. 28-32. 36; Ps 100 (99), 1-2. 3. 4b-5ab (R.: por. 3c); Rz 8,31b-39; J 10,14; J 10,11-16;
9	Wtorek. Dzień powszedni Dz 11,19-26; Ps 87, 1a i 2 i 3a. 4-5. 6-7; J 10,27; J 10,22-30;
10	Środa. Dzień powszedni Dz 12,24-13, 5a; Ps 67, 2-3. 4-5. 6 i 8; J 8,12b; J 12,44-50;
11	Czwartek. Dzień powszedni Dz 13,13-25; Ps 89, 2-3. 21-22. 25 i 27; J 3,15; J 13,16-20;
12	Piątek. Dzień powszedni Dz 13,26-33; Ps 2, 6-7. 8-9. 10-11; J 14,6; J 14,1-6;
13	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej Ap 11,19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Ps 45(44), 11-12. 14-15. 16-17; Łk 11,27-28;
14	Niedziela. Piąta Niedziela Wielkanocna Dz 6,1-7; Ps 33, 1-2. 4-5. 18-19; 1 P 2,4-9; J 14,6; J 14,1-12;
15	Poniedziałek. Dzień powszedni Dz 14,5-18; Ps 115,1-2. 3-4. 15-16; J 14,26; J 14,21-26;
16	Wtorek. Święto św. Andrzeja Boboli, Prezbitera i męczennika Ap 12,10-12a; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; 1 Kor 1,10-13. 17-18; J 17,19; J 17,20-26;

17	Środa. Dzień powszedni Dz 15,1-6; Ps 122, 1-2. 4-5; J 15,4-5b; J 15,1-8;
18	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana I, papieża i męczennika Dz 15,7-21; Ps 96, 1-2. 3 i 10; J 10,27; J 15,9-11;
19	Piątek. Dzień powszedni Dz 15,22-31; Ps 57, 8-9. 10-12; J 15,15b; J 15,12-17;
20	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Bernardyna ze Sieny, prezbitera Dz 16,1-10; Ps 100, 1-2. 3. 4ab-5; Kol 3,1; J 15, 18-21;
21	Niedziela. Szósta Niedziela Wielkanocna Dz 8,5-8. 14-17; Ps 66, 1-3a. 4-5. 6-7. 16 i 20; 1 P 3,15-18; J 14,23; J 14,15-21;
22	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Rity z Cascii, zakonnicy Dz 16,11-15; Ps 149, 1-2. 3-4. 5-6a i 9b; J 15,26b. 27a; J 15,26-16 4a;
23	Wtorek. Dzień powszedni Dz 16,22-34; Ps 138, 1-2a. 2bc-3. 7c-8; J 16, . 13; J 16,5-11;
24	Środa. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych Dz 17,15. 22-18, 1; Ps 148, 1-2. 11-12. 13-14a; J 14,16; J 16,12-15;
25	Czwartek. Dzień powszedni, albo wspomnienie św. Bedy Czcigodnego, Prezbitera i doktora Kościoła, albo wspomnienie św. Grzegorza VII, papieża, albo wspomnienie św. Marii Magdaleny de Pazzi, dziewicy Dz 18,1-8; Ps 98, 12-3ab. 3cd-4; J 14,18; J 16,16-20;
26	Piątek. Wspomnienie św. Filipa Nereusza, Prezbitera Dz 18,9-18; Ps 47, 2-3. 4-5. 6-7; J 16,28; J 16,20-23a;
27	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Augustyna z Canterbury, biskupa Dz 18,23-28; Ps 47, 2-3. 8-9. 10; J 16,28; J 16,23b-28;
28	Niedziela. Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego Dz 1,1-11; Ps 47, 2-3. 6-7. 8-9; Ef 1,17-23; Mt 28,19. 20; Mt 28,16-20;
29	Poniedziałek. Wspomnienie św. Urszuli Ledóchowskiej, dziewicy Dz 19,1-8; Ps 68, 2-3. 4-5ac. 6-7ab; Kol 3,1; J 16,29-33;
30	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Sarkandra, Prezbitera i męczennika, albo wspomnienie św. Zdzisławy Dz 20,17-27; Ps 68,10-11. 20-21; J 14,16; J 17,1-11a;
31	Środa. Święto Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny So 3,14-18; Rz 12,9-16b; Iz 12, -3. 4bcd. 5-6 (R.: por. 6b); Łk 1,45; Łk 1,39-56;

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00,
20.00 (dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

NIEDZIELA ADORACYJNA

pierwsza niedziela miesiąca

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO

SAKRAMENTU

codziennie 7.00-18.00

I CZWARTKI MIESIĄCA:

- Msza św. w intencji powołań
kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00
- Noc Nikodema: 18.45-21.00

I PIĄTKI MIESIĄCA:

- nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00
- odwiedziny chorych od 9.00
- Wieczór Miłosierdzia: 20.00

I SOBOTY MIESIĄCA:

- od listopada do maja o 10.00
- modlitewne spotkania mężczyzn o 19.00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja
do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartki, piątki: 8.00-10.00, 16.00-17.45

soboty: 8.00-10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec:

pierwsze niedziele miesiąca – 16.00

Akcja Katolicka:

drugie i trzecie poniedziałki miesiąca – 19.00

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dzyury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Koło Biblijne:

czwartki – 19.00

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca – 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki – 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki – 18.00

Chór parafialny:

środy po Mszy św. o 18.00

Lektorzy: soboty – 10.00

Ministranci: soboty – 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty – 14.00



Harmonogram wydarzeń w maju 2017r.

14.05	19:15	Film czarno-biały pt.: „Święta Pani z Fatimy”, Hiszpania, 1951. Pierwszy w historii światowej kinematografii film o objawieniach w Fatimie.
20.05	19:15	Babski Wieczór, film pt.: „Listy do Julii”, kom. romantyczna, reż. Gary Winick, USA.
27.05	19:15	Wystawa obrazów A. Filipowicza i koncert „Podróż w Ogrodzie Sztuk”
28.05	19:15	Wieczór autorski z Grzegorzem Łęcickim – książka „Antymatki”



/ Scena Ołtarzew



/ scenaoltarzew@gmail.com